

O częstej Komunii świętej

ksiądz Józef Hube CR

# O CZĘSTEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ

Wstępem opatrzył  
ksiądz Janusz Mieczkowski

ALLELUJA  
Kraków 2007

SUPERIORUM PERMISSU: Polska Prowincja Zmartwychwstańców  
L.dz. 112/2007, 23 marca 2007, ksiądz Tadeusz Gajda CR, prowincjał

**Redakcja książki, przypisy, śródtytuły: Michał Szlachciak CR**

Transkrypcja typu B i korekta:  
Michał Szlachciak CR, s. Elżbieta Maria Płońska CR

Projekt okładki: Pracownia ALLELUJA

Skład i łamanie: Wydawnictwo „jak” Andrzej Choczewski

**sto dziewięćdziesiąty ósmy tytuł ALLELUJA**

**ISBN 978-83-89660-89-3**

ALLELUJA  
Wydawnictwo Zmartwychwstańców  
ul. ks. Stefana Pawlickiego 1, 30-320 Kraków  
tel. 12 26 62 650; fax 12 26 67 150  
www.alleluja.katolik.pl  
e-mail: [alleluja@kr.onet.pl](mailto:alleluja@kr.onet.pl)

Wydanie książki dofinansowane  
przez Wiedeński Dom CR na Rennwegu

© **Wydawnictwo ALLELUJA 2007**

Druk i oprawa: Drukarnia Pijarów  
31-015 Kraków, ul. Pijarska 2  
tel. (12) 42 31 432

ksiądz Janusz Mieczkowski

# Częsta Komunia święta w historii Kościoła

„Częsta Komunia jest już prawie nieznaną między wiernymi. Nic przeto dziwnego, że i życie duchowe opuściło nas prawie zupełnie. Pozostało nam ledwie samo imię chrześcijan, bez uczynków i cnót chrześcijańskich. Sprawdziło się na nas, co powiedział Zbawiciel: *«Jeżeli będziecie nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie»*. Staliśmy się jak latorośle odcięte, które owoców przynosić nie mogą” – tą skargą w połowie XIX wieku rozpoczyna swoje dzieło na temat częstej Komunii świętej Józef Hube CR (1804-1891).

Rzeczywiście, w czasach jego życia tak było. Dopiero po jego śmierci papież Pius X w dekrecie Świętej Kongregacji Soboru z dnia 20 grudnia 1905 r. zachęcił wiernych do częstej, a nawet codziennej Komunii świętej. Wysiłki Piusa X zmierzające do umożliwienia wiernym codziennego spożywania Eucharystii były poprzedzone coraz głośniejszym wołaniem o tę Komunię, które rozlegało się w różnych częściach Kościoła. Wśród tych głosów domagających się częstej Komunii świętej znalazł się także polski zmartwychwstaniec Józef Hube, którego niniejszy tomik konferencji po raz pierwszy ukazał się już w połowie

XIX wieku w Rzymie<sup>1</sup> i tłumaczony był nawet na język włoski, francuski i niemiecki.

Rozważania na temat częstotliwości przystępowania do sakramentu ołtarza historycy liturgii, również Józef Hube, rozpoczynają od ukazania powszechności tej praktyki w starożytności chrześcijańskiej, kiedy to udział we Mszy świętej był równoznaczny z przyjmowaniem Komunii świętej. Przyjmowano ją zasadniczo jeden raz w tygodniu, gdyż „łamanie chleba” odbywało się w niedziele. Pierwsi chrześcijanie, jak zapisane zostało to w Piśmie Świętym, *trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach* (Dz 2, 42). Nieustanna Komunia była dla nich życiem i dawała moc potrzebną do dawania świadectwa wiary aż po męczeństwo<sup>2</sup>. Słowa Chrystusa «*Bierzcie i jedzcie... Bierzcie i pijcie*» stanowiły dla nich Jego testament, więc starali się o pełne uczestnictwo w każdej Mszy świętej, co przynosiło w ich życiu owoce doskonałości i uświęcenia. Eucharystia realizowała i symbolizowała również jedność Kościoła. Udział w Komunii świętej był znakiem przynależności do konkretnej gminy chrześcijańskiej i całego Kościoła katolickiego<sup>3</sup>.

Najstarsze pozabiblijne świadectwo odnoszące się do częstego przyjmowania Komunii świętej to *Didache* (I/II wiek). Choć uczestnictwo w obrzędach oraz przyjmowanie Ciała i Krwi Chrystusa traktowane jest w nim jako nierozłączna całość, to jednak wiernym postawione są pewne warunki – są nimi: chrzest, wiara oraz życie w zgodzie z braćmi. Również dla Ignacego Antiocheńskiego (+ 107) uczestnictwo w zgromadzeniu oznaczało przyjmowanie „łamanego Chleba”<sup>4</sup>. Upomina on nawet św. Polikarpa

(+ ok. 156), aby częściej sprawował Eucharystię, co wskazuje, przynajmniej w Azji, na Komunię także w dni powszednie<sup>5</sup>.

Dzięki świadectwu św. Justyna (+167) wiemy, że przyjmowanie Komunii świętej w tamtych czasach było nawet częstsze niż sam udział w Eucharystii: „Gdy zaś przełożony zakończy obrzęd dziękczynienia i cały lud odpowie radośnie, wtedy ci, którzy są zwani przez nas diakonami, rozdzielają każdemu z obecnych eucharystyczny Chleb, Wino i wodę, a także roznoszą je nieobecny”<sup>6</sup>. Za czasów św. Cypriana (+ 258) Komunię świętą przyjmowały nawet dzieci, jednak tylko pod postacią wina<sup>7</sup>.

Uczestnictwo we wspólnej Eucharystii w czasach prześladowań było nieraz bardzo niebezpieczne. Aby więc nikogo nie pozbawiać siły sakramentalnej do dawania świadectwa, pozwalano wiernym zabierać do domu Najświętszy Sakrament, by i w dni powszednie mogli oni przyjąć Komunię świętą prywatnie. Praktyka ta istniała także w tych miejscach, gdzie żyli odchodzący od skupisk ludzkich pustelnicy<sup>8</sup>.

Święty Bazyli (+ 379) pisze o tej praktyce w następujących słowach: „Co do nas, to komunikujemy cztery razy w tygodniu, to jest w dniu Pańskim (w niedziele), w dniu czwartym (środa), w dniu przygotowania (*paraskeue* – ‘piątek’) i w szabat (sobota), tudzież w inne dni, kiedy przypada uroczystość jakiegoś świętego. Gdy zaś w czasie prześladowania jest ktoś, zmuszony z braku kapłana lub diakona, wziąć Komunię własną ręką, to nie jest to grzechem i nie potrzebuje tego udowodniać, albowiem potwierdza to długotrwały zwyczaj oparty na samych faktach. Wszyscy bowiem mnisi żyjący pojedynczo w pu-

<sup>1</sup> W Drukarni Propagandy, Rzym 1855 (przyp. red.).

<sup>2</sup> Por. S. Żukowski, *Częsta i codzienna Komunia św. w świetle dekretu „Sacra Tridentina” i dekretów późniejszych*, Lwów 1911, s. 54.

<sup>3</sup> Por. W. Schenk, *Udział ludu w ofierze Mszy świętej*, [w:] *Wprowadzenie do liturgii*, red. F. Blachnicki, W. Schenk, R. Zielasko, Poznań-Warszawa-Lublin 1967, s. 210.

<sup>4</sup> Por. J. Słomka, *Praktyka eucharystyczna w starożytności. Wybrane świadectwa*, [w:] *Eucharystia w życiu Kościoła*, red. A. Zadło, Katowice 2005, s. 85.

<sup>5</sup> Por. J. Bilczewski, *Eucharystia w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych, ikonograficznych, epigraficznych*, Lwów-Kraków 2004, s. 339.

<sup>6</sup> Justyn, *Apologia I*, 65, 5, tłum. L. Misiarczyk, [w:] *Pierwsi apologetycy greccy*, oprac. J. Naumowicz (*Biblioteka Ojców Kościoła*, 24), Kraków 2004, s. 255.

<sup>7</sup> Por. W. Schenk, dz. cyt., s. 210.

<sup>8</sup> Por. J. Sroka, *Obrzęd komunii*, [w:] *Msza święta*, red. W. Świerżawski, Kraków 1992, s. 301.

stelniach, gdzie nie ma kapłana, przechowują w domu Komunię i przyjmują ją z własnych rąk. W Aleksandrii i w Egipcie ma w swoim domu Komunię każdy, nawet po największej części również i świeccy, i udziela jej sobie, kiedy chce<sup>9</sup>.

W związku z częstym przystępowaniem do Komunii świętej zaczynają pojawiać się pierwsze przestrogi. Do III wieku nie są one jednak zbyt częste. Jednak już św. Cypryan (+ 258) widzi w tej dziedzinie dwa niebezpieczeństwa. Pierwsze z nich to możliwość takiego życia, które spowoduje wyłączenie ze wspólnoty Kościoła i odłączenie od Eucharystii. Drugie dotyczy tych chrześcijan, którzy, choć należą do Kościoła, sami przestali przystępować do Komunii i lekceważą uczestnictwo we Mszy świętej<sup>10</sup>. Jeszcze na początku IV wieku, na soborze w Elwirze (ok. 306 r.), przyjmowanie Komunii świętej było tak ważną praktyką, że nawet zakazano biskupom przyjmowania ofiar od tych chrześcijan, którzy nie przystępują do stołu Pańskiego (kan. 28)<sup>11</sup>. W dziele o. Józefa Hube znajdziemy także dalsze świadectwa z tego okresu: papieży: św. Anakleta (ok. 80 – ok. 90) i św. Klemensa Rzymskiego (ok. 90 – 97) oraz św. Dionizego Areopagity i Tertuliana (+ 230).

Wiek IV przyniósł chrześcijaństwu wolność. Wiara w Jezusa staje się masową i pociąga to za sobą wiele negatywnych skutków, również w dziedzinie moralności i częstotliwości przystępowania do Komunii świętej. Dlatego też pojawia się coraz więcej przestróg i napomnień przed pochopnym przyjmowaniem Ciała Pańskiego. Ryzyko niegodnego przyjmowania Eucharystii ciągle wzrastało i dlatego przestrogi te stawały się coraz mocniejsze<sup>12</sup>.

Narastający lęk doprowadził w rezultacie do coraz rzadszego przystępowania do stołu Pańskiego. Wraz z końcem epoki starożytnej praktyka częstej Komunii świętej prawie zanika. Wierni zaczęli uczęszczać na Euchary-

stię tylko w niedziele, unikając przy tym przystępowania do Sakramentu Ołtarza<sup>13</sup>. Tym, którzy podczas Eucharystii nie przyjmowali Ciała i Krwi Pańskiej, dawane były „chleby błogosławione” (*eulogia*), który to zwyczaj pozostał do naszych czasów w Kościele Wschodnim<sup>14</sup>.

Jednak ideał częstej Komunii nie zniknął od razu. Święty Ambroży (+ 397) pod koniec IV wieku napominał surowo wiernych: „Jeśli jest to chleb powszedni, to dlaczego przyjmujesz go po roku?... Przyjmuj go codziennie, gdyż codziennie może ci udzielić pomocy! Tak żyj, abyś mógł przyjmować każdego dnia! Kto nie jest godzien przyjmować codziennie, nie jest godzien również po roku”<sup>15</sup>.

Powodem upadania praktyki częstej Komunii świętej był, jak we wcześniejszym okresie, lęk przed własną niegodnością. Dla wielu stanowiło to jednak zwykłą wymówkę. Żyjący w IX wieku Alkuin (+ 804) piętnował jednak taką postawę chrześcijan, pisząc do nich, iż „lepiej by jednak było, gdybyście zaniechali nieprawości waszych i w pokusie oczyszczeni, Ciało i Krew Pańską przyjmowali” (*De divinis officiis*, c. 40)<sup>16</sup>.

Do najważniejszych przyczyn, które doprowadziły do stopniowego zanikania zwyczaju częstego przyjmowania Komunii świętej, należą:

- wzrost liczebny Kościoła, który niósł ze sobą nie-  
możność należytej formacji wiernych. Nowi chrześcijanie  
przyjmowali wiarę powierzchownie i nie zawsze zasłu-  
givali na takie zaufanie, by mogli mieć bez obaw powierza-  
ną Eucharystię;

- podkreślanie ofiarniczego charakteru Mszy kosztem  
zapomnienia o tym, że jest ona także ucztą paschalną, na  
której chrześcijanin posila się Ciałem i Krwią Pańską;

- surowość dyscypliny pokutnej i postnej, np. w niektó-  
rych gminach domagano się nawet trzydniowego postu  
przed przystąpieniem do Komunii świętej lub sześciodnio-  
wego postu od mięsa;

<sup>9</sup> Bazyli Wielki, *List 93*, tłum. A. Bober, [w:] *Sakramenty wiary*, red. J. Żukowicz, Kraków 1970, s. 209.

<sup>10</sup> Por. J. Słomka, dz. cyt., ss. 90-91.

<sup>11</sup> Por. *Dokumenty synodów od 50 do 381 roku*, [w:] *Synody i kolekcje praw*, t. 1, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2006, s. 54.

<sup>12</sup> Por. J. Słomka, dz. cyt., s. 91.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 100.

<sup>14</sup> Por. S. Żukowski, dz. cyt., s. 47.

<sup>15</sup> *Eucharystia pierwszych chrześcijan*, [w:] *Ojcowie żywi VII*, wybór i oprac. M. Starowieyski, Kraków 1987, s. 381.

<sup>16</sup> S. Żukowski, dz. cyt., s. 48.

– coraz większa bariera językowa: łacina stawała się z biegiem wieków coraz bardziej niezrozumiała, wyłączając wielu wiernych z czynnego uczestnictwa we Mszy świętej;

– zbyt podkreślane, po błędach arianizmu, bóstwo Chrystusa, co doprowadziło do wspomnianego już wcześniej lęku. Msza święta zaczyna się jawić w świadomości wiernych jako „prerażające misterium” ze „strasznym stołem” Eucharystii<sup>17</sup>.

Komunia święta stawała się więc dostępna raczej dla ludzi o wysokim stopniu doskonałości. Były nawet takie poglądy, że częste przystępowanie do stołu Pańskiego rodzi tylko lekceważenie Eucharystii<sup>18</sup>. Co więcej, zdarzało się nawet, że wierni w ogóle nie czekali na Komunię świętą, lecz opuszczali kościół zaraz po *Pater noster*, będąc przekonanymi, że Msza już się skończyła. Komunia święta stała się więc prywatnym nabożeństwem dla tej nielicznej grupy wiernych, która zostawała do końca Eucharystii<sup>19</sup>.

Synod w Ałge (506 r.) żądał od wiernych przyjmowania Komunii świętej trzy razy w roku: podczas Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zesłania Ducha Świętego. Kto w te dni nie przystępował do stołu Pańskiego, tego nie należało uważać za katolika<sup>20</sup>. Synod ten oparł się w swym wyborze terminów na wcześniejszej wypowiedzi papieża Fabiana (236-250), która przytoczona została przez *Kodeks Gracjana*<sup>21</sup>. Podobnie wypowiadał się na ten temat Synod w Tours (850 r., k. 52). Jednak ideał nie zniknął jeszcze zupełnie z oczu pasterzy Kościoła. Jeszcze Synod w Akwizgranie (836 r.) gorąco polecał wiernym cotygodniową Komunię świętą<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> Por. P. Petryk, *Komunia święta wiernych*, [w:] „Roczniki Teologiczne” 53 (2006), nr 8, s. 268.

<sup>18</sup> Por. J. Sroka, dz. cyt., s. 302.

<sup>19</sup> Por. M. Szablewski, *Msza bez ludu. Znak jedności czy podziału?*, Kraków 2004, s. 52.

<sup>20</sup> Por. S. Zukowski, dz. cyt., s. 48.

<sup>21</sup> Por. G. Ryś, *Manducare et manducari. Teologia i praktyka Komunii świętej w średniowieczu*, [w:] *Eucharystia na ołtarzu świata*, red. S. Koperek i inni, Kraków 2006, s. 89.

<sup>22</sup> Por. S. Zukowski, dz. cyt., s. 48.

Również w wiekach od V do VIII pojawiały się głosy zachęcające do częstej Komunii świętej. Jej zwolennikami byli m.in. św. Chromacjusz – biskup Akwilei (V w.), św. Benedykt (+ 547), św. Ildefons z Toledo (+ 677), św. Izydor z Sewilli (+ 636) czy św. Beda Wielebny (+ 735)<sup>23</sup>. Wśród propagatorów częstej Komunii świętej tego okresu ojciec Hube wymienia także św. Cyryla Aleksandryjskiego (+ 444) i św. Grzegorza Wielkiego – papieża (+ 604).

Zdarzały się jednak także pełne rezerwy wypowiedzi na ten temat. Były one najczęściej podyktowane względami praktycznymi. Wielu teologów, widząc brak wiary wiernych, wołało większą uwagę zwrócić na przygotowanie do przyjęcia Eucharystii niż na jej częstotliwość. Tak było np. w przypadku św. Anastazego Synaity (+ 700), który w swych *Quaestiones* stwierdza: „Dla niektórych dobrą jest codzienna Komunia, dla innych nie jest odpowiednią; są zaś i tacy, którzy wcale do Komunii przystępować nie powinni”<sup>24</sup>. Stanowisko to staje się dla nas bardziej jasne, jeśli przeczytamy jego *Oratio de s. synaxi*, gdzie przytacza on gorszące sytuacje lekceważenia tego wielkiego sakramentu. Pisze on o przystępowaniu do Komunii świętej z grzechami ciężkimi, o rozmowach i śmiechach w kościele, a także o przebywaniu wiernych przed kościołem, którzy, zabawiając się różnymi rzeczami, co chwilę wysyłali kogoś, by sprawdził, czy już się zbliża czas Komunii. „Wtedy nagle, jak psy, wpadali i z porwanym mistycznym chlebem wychodzili”<sup>25</sup>.

Choć praktyka częstej Komunii upadła w połowie IX wieku, to jednak zawsze żyły pojedyncze osoby lub grupy, które starały się ją podtrzymać. Było tak np. podczas rządów papieża Mikołaja I (858-867), do którego Bułgarzy skierowali pytanie dotyczące możliwości codziennej Komunii świętej w czasie Postu. W odpowiedzi papież wręcz o to prosił i najgoręcej do tego zachęcał<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Por. K. Feliś, *Zarys sporu i nauki o częstej i codziennej Komunii świętej*, Poznań 1907, ss. 7-8.

<sup>24</sup> Tamże, ss. 8-9.

<sup>25</sup> Tamże, ss. 9-10.

<sup>26</sup> Por. S. Zukowski, dz. cyt., ss. 48-49.

Począwszy od XI wieku, coraz bardziej powszechną stawała się praktyka jednorazowej Komunii świętej w roku, więc Sobór Laterański IV (1215 r.) postanowił, że: „Wszyscy wierni obojga płci, osiągnąwszy pełnoletniość, powinni osobiście przynajmniej raz w roku wiernie wyznać wszystkie swoje grzechy własnemu kapłanowi i w miarę sił odprawić zadaną pokutę, przyjmując z uszanowaniem przynajmniej w czasie Paschy sakrament Eucharystii, chyba że za radą własnego kapłana uznają, że z rozsądnej przyczyny powinni przez jakiś czas powstrzymać się od jego przyjmowania. Gdyby ktoś tego nie uczynił, to za życia nie należy wpuszczać go do kościoła, a po śmierci trzeba pozabawić chrześcijańskiego pogrzebu” (*konstytucja* 21, 1-2)<sup>27</sup>.

Niesprecyzowany był jednak sam dzień Komunii świętej. I. Skierska, która opierała się na badaniach P. Browe'a, twierdzi, że tym dniem był przede wszystkim Wielki Czwartek (wymienia też Wielki Piątek i Wigilię Paschalną), natomiast *Lwowskie statuty* z początku XV wieku mówią o Komunii świętej w sam dzień Wielkanocy<sup>28</sup>.

Coraz powszechniejszą stawała się za to praktyka oglądania świętej Hostii. Co więcej, adorowanie Ciała Pańskiego stawiano nawet na równi z Komunią świętą, twierdząc, że przynosi ono owoce tej samej natury co Komunia sakramentalna. W XIII wieku powstało nawet pojęcie „komunii duchowej”, odwołującej się do myśli św. Augustyna – „Jeśli wierzysz, już spożyłeś”<sup>29</sup>. Komunia ta mogła być praktykowana na różne sposoby: przez pobożne uczestnictwo we Mszy świętej, przez oglądanie Hostii, przez akt wiary w sakramentalną obecność Jezusa czy przez rozważanie męki i śmierci Chrystusa. Pod koniec średniowiecza za konieczny warunek komunii duchowej

zaczęto uważać pragnienie sakramentu, zamieniając ją w ten sposób na komunię z pragnienia<sup>30</sup>. Można nawet powiedzieć, że święta Hostia była traktowana nie tyle jako Chleb do spożycia, lecz jako przedmiot kultu, jakby pewnego rodzaju relikwia po Chrystusie<sup>31</sup>.

Mimo rozwijającego się w tym czasie kultu eucharystycznego, liturgia coraz bardziej stawała się sprawą duchowieństwa, które zastępuje lud we wszystkim, nawet w Komunii świętej. Bertold z Ratyzbony (+ 1273) twierdził nawet, że wszyscy uczestnicy Mszy tworzą jedno ciało, więc kapłan przyjmując Komunię przyjmuje ją w zastępstwie wiernych. Podobne poglądy miał też wcześniej Otton z Bambergu (+ 1139), który upominał nowo nawróconych Pomorzan, by często uczestniczyli we Mszy świętej, w której kapłan przyjmuje za nich Eucharystię<sup>32</sup>.

Częstej Komunii świętej nie propagowali też średniowieczni teologowie-scholastycy. Ich stanowisko można sformułować w następujący sposób: Choć jeżeli chodzi o sam sakrament Eucharystii, to należałoby wszystkim zalecać codzienną Komunię, to jednak ze względu na osobę przyjmującego, mało kto tylko może być codziennie do niej dopuszczony. Codzienna Komunia św. miała więc być bardzo rzadkim wyjątkiem. Takie poglądy reprezentuje np. Albert Wielki (+ 1280), św. Tomasz z Akwinu (+ 1274) czy św. Bonawentura (+ 1274)<sup>33</sup>.

Sobór Trydencki powtarza w zasadzie naukę zawartą w przepisach Soboru Laterańskiego IV, mówiąc o tym, że każdy chrześcijanin po dojściu do lat rozeznania obowiązany jest przyjmować Komunię świętą przynajmniej raz na rok, na Wielkanoc. Jednak znalazły się w jego uchwałach także słowa wyrażające pragnienie, by jednak Komunia ta była częstsza: „Święty Sobór życzyłby sobie, aby wierni obecni na każdej Mszy przyjmowali Komunię nie tylko duchownym pragnieniem, ale także sakramentalnym

---

<sup>27</sup> Sobór Laterański IV (1215) – O nakazie spowiedzi i związanej z nią tajemnicy oraz o obowiązku przyjmowania Komunii świętej przynajmniej w czasie Paschy, [w:] *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 2 (869-1312), układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2002, s. 259.

<sup>28</sup> Por. G. Ryś, dz. cyt., s. 102.

<sup>29</sup> Por. J. Sroka, dz. cyt., s. 303.

---

<sup>30</sup> Por. W. Schenk, dz. cyt., s. 218.

<sup>31</sup> Por. G. Ryś, dz. cyt., s. 88.

<sup>32</sup> Por. W. Schenk, dz. cyt., s. 219.

<sup>33</sup> Por. K. Feliś, dz. cyt., ss. 13-14.



przyjęciem Eucharystii, a dzięki temu przypadł im obfitszy owoc Najświętszej Ofiary” (Sesja 22, rozdział 6)<sup>34</sup>.

Także w potrydenckim katechizmie rzymskim zapisano, że „Proboszczowie mają pilnie wiernych nakłaniać, aby tak samo jak ciało swemu codziennie dają konieczny posiłek, nie zaniedbywali też żywić i pokrzepiać swej duszy przez Komunię świętą”<sup>35</sup>.

Jednak w rzeczywistości zrealizowanie tego życzenia przychodziło z wielkim trudem. Zalecenia Soboru Trydenckiego odnośnie do częstej Komunii świętej realizowali przede wszystkim jezuita oraz wielu świętych, m.in. Karol Boromeusz (+ 1584) i Franciszek Salezy (+ 1622)<sup>36</sup>. W dziele o. Józefa Hube poznamy także świadectwa okresu potrydenckiego: św. Ignacego Loyoli (+ 1556), św. Wincentego á Paulo (+ 1660), św. Alfonsa Liguoriego (+ 1787) i św. Pawła od Krzyża (+ 1775).

W kolejnej epoce, w baroku, Komunia jeszcze bardziej się „usamodzieliła”. Już w wiekach średnich coraz bardziej zanikała świadomość tego, że Msza święta jest uczcą ofiarną, jednak Komunia ciągle pozostawała w ramach Eucharystii. Teraz Komunię świętą zaczęto rozdzielać dopiero po jej zakończeniu. Liczba komunikujących wiernych co prawda wzrastała, jednak ztracała się świadomość, że jest ona udziałem w ofierze<sup>37</sup>.

W epoce potrydenckiej pojawiły się jednak także niepokojące prądy, które zakazywały wiernym częstej Komunii świętej. Michał de Buy (+ 1589) wymagał od przystępujących do niej doskonałej miłości Boga, wolnej od wszelkich niedoskonałości. Twierdzenie takie potępił jednak papież Aleksander VIII dekretem *Sanctissimus Dominus noster* z dnia 7 grudnia 1690 roku<sup>38</sup>.

---

<sup>34</sup> Sobór Trydencki, Sesja 22, rozdział 6 – Msza, podczas której tylko kapłan przyjmuje Komunię, [w:] *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 4 (1511-1870), układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2005, s. 643.

<sup>35</sup> S. Żukowski, dz. cyt., s. 51.

<sup>36</sup> Por. W. Schenk, dz. cyt., s. 231.

<sup>37</sup> Por. tamże.

<sup>38</sup> Por. S. Żukowski, dz. cyt., s. 51.

Wrogo nastawiony do częstej Komunii świętej był w XVII wieku również jansenizm. Wykluczał on możliwość przyjmowania Eucharystii przez tych, którzy nie mieli najczystszej miłości Boga. Janseniści pozbawiali możliwości komunikowania całe grupy społeczne, jak np. małżonków i kupców. Poglądy te zawarte zostały m.in. w dziele Antoniego Arnaulda *De la frequente communion* ('O częstej Komunii', 1643 r.)<sup>39</sup>.

W odpowiedzi na to papież Innocenty XI (1676-1689) w roku 1679 wydał dekret *Cum ad aures*, w którym wystąpił przeciwko tym przesadnie wygórowanym wymaganiom wobec Komunii świętej. W dekretych tym postanawia, że nikomu nie wolno z góry powstrzymywać wiernego, jakiegokolwiek stanu i zawodu, nawet przed codzienną Komunią świętą, a częstotliwość jej przyjmowania należy poddać osądowi spowiednika. Jednak na przewyżczenie zasianych przez jansenistów wątpliwości Kościół potrzebował wiele czasu, a wierni nadal rzadko przystępowali do stołu Pańskiego<sup>40</sup>.

Bardzo cennym świadectwem z okresu potrydenckiego jest też instrukcja Świętej Kongregacji Rozszerzenia Wiary, przesłana wikariuszowi apostolskiemu w Sutchuen w dniu 19 kwietnia 1784 r. Instrukcja ta wyjaśnia, że według ojców Soboru Trydenckiego tylko tych nie należy dopuszczać do stołu Pańskiego, którzy się znajdują w stanie grzechu ciężkiego, wszystkim innym zaś zalecać trzeba codzienną Komunię. „Tego zaś – mówi instrukcja – można by sobie było nie tylko życzyć, ale nawet spodziewać się, gdyby chlebem eucharystycznym ci tylko mieli się posilać, którzy by byli wolni od wszelkiej skazy nawet mniejszej winy. Jeżeli to pilnie rozważą twoi misjonarze, spostrzegą zapewne, czy pochwalić można zwyczaj tych, co odpowiednio do godności sakramentu Eucharystii wymagają od wiernych pewnych warunków szczególnych i zaledwie

---

<sup>39</sup> Por. W. Schenk, dz. cyt., ss. 231-232.

<sup>40</sup> Por. Dekret Świętej Kongregacji Soboru *Sacra Tridentina Synodus o codziennej Komunii świętej* (ASS 38/1906, 400-404), [w:] *Eucharystia w wypowiedziach Papieża i innych dokumentach Stolicy Apostolskiej XX w.*, zebrał R. Rak, London 1987, s. 33.

możliwych, o wiele większych od tych, jakie wystarczają do otrzymania rozgrzeszenia w Sakramencie Pokuty<sup>41</sup>.

Głosy wzywające do codziennej Komunii świętej pojawiały się także na terenach polskich. Biskup krakowski Marcin Szyszkowski (+ 1639) w swojej *Doctrina Christiana* wzywa wiernych, by za radą św. Ambrożego codziennie byli uczestnikami spożywania Ciała Pańskiego. Także Synod w Poznaniu z 1738 roku przypomina, by wierni pamiętali, że „jak ciało, tak i dusza codziennego potrzebuje pokarmu”<sup>42</sup>.

W XIX wieku nastąpił powrót do praktyki częstej Komunii. Jedną z przyczyn był rozwój i rozprzestrzenianie się nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Codzienna Komunia pozostawała ciągle jednak przywykłym ludzi pobożnych<sup>43</sup>.

Zachęty do praktykowania częstej Komunii świętej płynęły także ze Stolicy Apostolskiej. Pius IX gorąco polecał codzienną Komunię dorosłym i dzieciom, dlatego też w 1861 roku rozdał kaznodziejom wielkopostnym zachęcającą do tego książeczkę autorstwa ks. prałata Seruga, nakazując ofiarowywać ją dzieciom przy okazji pierwszej Komunii świętej<sup>44</sup>. To właśnie mniej więcej w tym czasie pojawił się niniejszy tomik rozważań o Józefa Hube CR.

Częstą Komunię świętą polecał również Leon XIII (1878-1903) w mało znanej nawet dziś encyklice *Mirae caritatis* z dnia 28 maja 1902 r. Co prawda, od początku było wiadomo, że jej inicjatorem był patriarcha Wenecji – kard. Giuseppe Sarto (później Pius X), jednak trudno odmówić zasług i samemu papieżowi. Daje on bowiem w niej wiele wskazań duszpasterskich i katechetycznych dotyczących Eucharystii. Odnośnie do przyjmowania Komunii świętej papież pisał: „Jest rzeczą sprawdzoną historycznie, że zwykle obumierało natężenie życia chrześcijańskiego, gdy tylko ludzie zaczęli gardzić i lekceważyć chlebem eucharystycznym. W trosce, aby to życie nie zani-

kło kiedyś zupełnie, Innocenty III na Soborze Laterańskim postanowił i najściślej zarządził, aby każdy chrześcijanin przynajmniej na uroczystość wielkanocną przystępował i do Komunii Ciała Pańskiego. Można jednak dostrzec, że to postanowienie zostało wydane z wielką przykrością i zastosowane jako środek ostateczny. Albowiem zawsze było pragnieniem Kościoła, aby wierni przy każdej Ofierze przystępowali do Stołu Pańskiego” (MC 28)<sup>45</sup>.

Rozwijający się od połowy XIX wieku ruch liturgiczny miał w swoich hasłach również idee związane z Komunią świętą. Przedstawiciele tego ruchu uświadamiali wiernym, że Komunia nie jest prywatnym nabożeństwem, lecz udziałem we wspólnej uczcie ofiarnej, do której wierni przystępują w czasie jej trwania<sup>46</sup>.

Jednak praktyka życia codziennego była ciągle zupełnie inna. Również wśród teologów toczyły się na ten temat ostre spory. Zwrócono się więc do papieża Piusa X (1903-1914), by swoim autorytetem rozstrzygnął problem częstej Komunii świętej. Ojciec Święty, któremu dzieło odnowienia wszystkiego w Chrystusie było bliskie od początku pontyfikatu, postanowił sprawę tę polecić do rozważenia Świętej Kongregacji Soboru Trydenckiego. Rozstrzygnięcie nastąpiło na jej posiedzeniu w dniu 16 grudnia 1905 r. W postanowieniach końcowych znalazły się następujące uwagi:

1. Częsta, a nawet codzienna Komunia święta, jako odpowiadająca gorącym życzeniom Chrystusa i Kościoła, ma być dozwolona wszystkim wiernym, każdego stanu i zawodu.

2. Dobra intencja, która stanowi warunek przystąpienia do Komunii świętej, ma wypływać ze szczerego pragnienia zjednoczenia się z Bogiem, nie zaś ze zwyczaju, próżności lub innych względów ludzkich.

3. Choć wypada, by osoby często lub codziennie przyjmujące Ciało Pańskie były wolne od grzechów po-

<sup>41</sup> Por. K. Feliś, dz. cyt., s. 35.

<sup>42</sup> Por. tamże, s. 30.

<sup>43</sup> Por. S. Żukowski, dz. cyt., s. 52.

<sup>44</sup> Por. tamże.

<sup>45</sup> Leon XII, *Mirae caritatis*, [w:] *Eucharystia w wypowiedziach Papieży...*, dz. cyt., ss. 24-25.

<sup>46</sup> Por. W. Schenk, dz. cyt., s. 236.

wszednich, przynajmniej całkiem dobrowolnych, to jednak jedynym warunkiem do codziennego przystępowania do Eucharystii jest wolność od grzechów śmiertelnych i silne postanowienie, aby nigdy ich nie popełniać.

4. Mimo tego, iż sakramenty działają mocą Chrystusa, do skutek przyjęcia Eucharystii będzie większy, jeśli osoba ją przyjmująca pobożnie przygotowuje się do niej, a po jej przyjęciu odprawi odpowiednie dziękczynienie.

5. Decyzję o częstym i codziennym przystępowaniu do Komunii świętej należy konsultować z własnym spowiednikiem.

6. Wiedząc o pożytku duchowym, który taka Komunia może przynieść wiernym, obowiązkiem proboszczów, spowiedników i kaznodziejów jest, w myśl nauki zawartej w katechizmie rzymskim (cz. II, n. 60), często i usilnie zachęcać wiernych do tej praktyki.

7. Zwyczaj częstej i codziennej Komunii świętej ma być szczególnie polecany w zgromadzeniach zakonnych, seminariach duchownych i wszystkich chrześcijańskich zakładach wychowawczych.

8. Jeżeli reguły czy ustawy jakiegoś zgromadzenia zakonnego przywiązują Komunię świętą do jakichś tylko konkretnych dni, należy to traktować tylko jako minimum, polecając przyjmować Eucharystię często lub nawet codziennie.

9. Po ogłoszeniu tej uchwały wszyscy pisarze kościelni mają powstrzymać się już od sporów dotyczących wymagań częstej lub codziennej Komunii świętej.

Dekret ten został przez papieża Piusa X podpisany w dniu 18 grudnia 1905 r., a dwa dni później – 20 grudnia 1905 – oficjalnie ogłoszony<sup>47</sup>.

Wydany dokument szybko zaczął przynosić błogosławione owoce. Pius X, chcąc, by praktyka ta szerzyła się

<sup>47</sup> Por. *Dekret Świętej Kongregacji Soboru „Sacra Tridentina Synodus”*, dz. cyt., ss. 34-36.

jeszcze bardziej wśród wiernych, ogłosił dwie modlitwy *O rozszerzenie zwyczaju codziennej Komunii świętej wśród wiernych* (3 VI 1905 i 23 I 1907), za odmówienie których przepisał 300 dni odpustu<sup>48</sup>. Zalecił także, aby corocznie, o ile to będzie możliwe, w kościołach katedralnych w czasie oktawy Bożego Ciała albo w innym czasie, ustalonym przez biskupów, odprawiano trzydniowe suplikacje w intencji rozwoju tej praktyki. Podczas tych dni modlitw miały być m.in. odprawiane nabożeństwa eucharystyczne przy wystawionym Najświętszym Sakramencie, odmawiane wyżej wymienione modlitwy oraz głoszone kazania eucharystyczne<sup>49</sup>.

Gdy dyskusje na temat codziennej Komunii świętej zostały zakończone, rozpoczęły się spory na temat częstotliwości korzystania z sakramentu pokuty dla osób, które codziennie przystępowałyby do stołu Pańskiego. Dyskusja ta trwała na łamach katolickich gazet w Polsce aż do 1939 roku. Można z niej wysnuć wniosek, że wyczerpnięcie takim osobom polecało się spowiedź cotygodniową, co jednak przy dużej liczbie wiernych stanowiło poważną przeszkodę. Powszechnym stał się wówczas pogląd, że spowiedzi

---

<sup>48</sup> Por. S. Żukowski, dz. cyt., ss. 159-160. Były to następujące modlitwy: „Najśłodszy Jezu! Przyszedłeś na świat, aby wszystkim duszom udzielić życia łaski; owszem, pragnąłeś, aby im to życie zachować i utrwalić, stać się nawet codziennym lekarstwem na codzienne niedoskonałości ich, codziennym pokarmem. Dlatego błagamy Cię pokornie przez to Serce Twoje, płonące ku nam miłością, wylej na wszystkich Boskiego ducha Twego, aby ci, którzy żyją w grzechach śmiertelnych, do Ciebie się nawrócili i utracone życie łaski odzyskali; ci zaś, co za łaską Twoją tego życia Boskiego zażywają, codziennie, jeśli mogą, zbliżali się do Twojego stołu świętego, aby przez codzienną Komunię świętą otrzymywali lekarstwo na codzienne grzechy powszednie, codzienne życie łaski Twojej wzmacniali i aby kiedyś, w ten sposób duszę swoją coraz więcej oczyszczając, doszli do zażywania życia niebieskiego z Tobą. Amen” (3 VI 1905); „O Dziewico Maryjo, nasza Pani Najświętszego Sakramentu, chwała ludu chrześcijańskiego, wesele całego Kościoła i zbawienie świata, módl się za nami i obudź we wszystkich wiernych nabożeństwo do Najświętszej Eucharystii, aby byli godnymi codziennie ją przyjmować” (23 I 1907).

<sup>49</sup> Por. Pius X, *List o trzydniowych suplikacjach, mających się odbyć corocznie na cześć Najświętszego Sakramentu*, 10 IV 1907, [w:] K. Feliś, dz. cyt., ss. 54-56.

takiej nie wolno jednak odkładać na czas powyżej jednego miesiąca<sup>50</sup>.

Do rozpropagowania codziennej Komunii świętej przyczynił się również Pius X poprzez dekret Świętej Kongregacji dla spraw Sakramentów Świętych pt. *Quam singulari* o wcześniejszym dopuszczeniu dzieci do pierwszej Komunii świętej z dnia 8 października 1910 r. Na początku XX wieku dzieci przystępowały do pierwszej Komunii zwykle w wieku 14 lat, choć dużo wcześniej korzystały już z sakramentalnej spowiedzi. Papieżowi Piusowi X, wydającemu ten dekret, przyświecały raczej racje duszpasterskie niż teologiczne. Wskazał on na 7. rok życia, w którym dziecko używa już rozumu, jako na najlepszy czas do zbliżenia się do Chrystusa eucharystycznego. Od tego momentu dzieci, podobnie jak dorośli, mogły często przyjmować Ciało Chrystusa<sup>51</sup>.

Temat częstej Komunii świętej poruszył także Pius XII (1939-1958) w swojej encyklice *Mediator Dei* z dnia 20 listopada 1947 r., w której podkreślił, iż Kościół „życzy sobie w szczególności, aby chrześcijanie, zwłaszcza gdy trudno im przyjąć eucharystyczny pokarm w rzeczy samej, przyjmowali go przynajmniej pragnieniem; mianowicie w ten sposób, by wzbudziwszy żywą wiarę i sercem w czci pokornym oraz całkowicie ufnym wobec woli Boskiego Odkupiciela, zjednoczyli się z nim najpłomienniejszym jak tylko mogą uczuciem miłości. Ale to jemu nie wystarcza. Skoro bowiem możemy uczestniczyć w Ofierze: jak wyżej powiedziano – «sakramentalną» również komunią, przez biesiadę Anielskiego Chleba, to matka Kościół, pragnąc, byśmy w skuteczniejszy sposób «stale czuli w sobie owoc odkupienia», powtarza do każdego z synów swoich zaproszenie Chrystusa Pana: «Bierzcie i jedzcie... To czynicie na moją pamiątkę»<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> Por. S. Huet, *Eucharystia. Traktat teologiczno-moralny*, Warszawa 1956, s. 108.

<sup>51</sup> Por. Dekret Świętej Kongregacji dla spraw Sakramentów Świętych *Quam singulari* o wcześniejszym dopuszczeniu dzieci do pierwszej Komunii świętej z dnia 8 X 1910 r., [w:] *Eucharystia w wypowiedziach Papieży...*, dz. cyt., ss. 37-44.

<sup>52</sup> Pius XII, *Mediator Dei*, [w:] *Eucharystia w wypowiedziach Papieży...*, dz. cyt., ss. 58-59.

Podczas Soboru Watykańskiego II potwierdzone zostało stanowisko Piusa XII, a przyjmowanie Komunii świętej podczas Eucharystii nazwano „doskonalszym sposobem uczestnictwa we Mszy świętej” (*KL* 55). Późniejsze dokumenty Kościoła podkreślają ścisły związek ofiary Chrystusa z Jego ucztą. Jeszcze w roku zakończenia Soboru Watykańskiego II papież Paweł VI (1963-1978) wydał encyklikę o Eucharystii *Mysterium fidei* (3 IX 1965), w której nie znalazło się jednak żadne nowe stwierdzenie, lecz powtórzenie wcześniejszych wskazań Kościoła: „Pożądane jest, by codziennie i jak najliczniej uczestniczyli wierni czynnie w ofierze Mszy św. i posilali się Komunią św. w czystości i świętości serca, a za tak wielki dar składali Chrystusowi Panu stosowne dziękczynienie”<sup>53</sup>.

Instrukcja Świętej Kongregacji Obrzędów *Eucharisticum Mysterium* o kulcie tajemnicy eucharystycznej z dnia 25 maja 1967 r. pisze już, iż „jest to oczywiste, że dzięki częstemu lub codziennemu przyjmowaniu najświętszej Eucharystii potęguje się zjednoczenie z Chrystusem, obficie zasila się życie duchowe, zasobniej uposaża się dusza w cnoty i niewątpliwie bardziej niezawodnie otrzymuje przyjmujący rękojmię wiecznej szczęśliwości, dlatego proboszczowie, spowiednicy i kaznodzieje [...] niech zachęcają lud chrześcijański częstym nawoływaniem i z wielką usilnością do tej tak pobożnej i tak zbawiennej praktyki” (nr 37).

Dziś nikt już nie wątpi w skuteczność codziennej Komunii świętej. Co więcej, w ostatnich dziesięcioleciach zauważamy dalszy stopniowy rozwój życia eucharystycznego, przejawiający się w możliwości dwukrotnej Komunii świętej w ciągu dnia. Pierwszym krokiem do tego była zgoda na Komunię świętą w czasie Wigilii Paschalnej i dnia wielkanocnego oraz podczas Mszy o północy i w sam dzień Bożego Narodzenia. Stolica Apostolska wydała na to zgodę w instrukcji *Inter oecumenici* (nr 60), wydanej w dniu 26 września 1964 r. W następnej instrukcji, *Tres adhinc annos* (nr 14) z dnia 4 maja 1967 r., prawo to zostało rozszerzone

<sup>53</sup> Paweł VI, *Mysterium fidei*, [w:] *Eucharystia w wypowiedziach Papieży...*, dz. cyt., s. 85.

na Wielki Czwartek, dając wiernym możliwość przystąpienia do Komunii świętej na Mszy Krzyżma i Mszy Wieczerzy Pańskiej. Po trzech tygodniach, we wspomnianej już przez nas instrukcji *Eucharisticum Mysterium* (nr 28), wierni otrzymali pozwolenie na przyjęcie Eucharystii w sobotę rano oraz podczas wieczornej Mszy świętej, rozpoczynającej świętowanie niedzieli.

Bardzo szeroko drzwi do tej praktyki zostały otworzone przez instrukcję *Immensae caritas* z dnia 19 stycznia 1973 r. Poszerzała ona wcześniej przedstawione sytuacje o Msze, podczas których przystępuje się do sakramentów świętych lub sakramentaliów (chrzest, bierzmowanie, I Komunia święta, namaszczenie chorych, wiatyk, święcenia, małżeństwo, profesja zakonna, konsekracja kościoła i ołtarza); przy udzielaniu misji kanonicznej; Msze odprawiane za zmarłych (pogrzeb, po otrzymaniu wiadomości o śmierci, w rocznicę śmierci), w uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej, przy wizytacji biskupiej w parafii i wizytacji kanonicznej w zakonach, przy odbywaniu kapituły, podczas mariologicznych kongresów międzynarodowych, narodowych, regionalnych i diecezjalnych oraz podczas sympozjów, pielgrzymek i misji<sup>54</sup>.

Tych sytuacji było więc tak wiele, że *Kodeks Prawa Kanonicznego* z dnia 25 stycznia 1983 r. zezwala już na dwukrotne przyjęcie Komunii świętej w ciągu każdego dnia: „Kto przyjął już Najświętszą Eucharystię, może ją ponownie tego samego dnia przyjąć jedynie podczas sprawowania Eucharystii, w której uczestniczy” (kan. 917). Zasada ta zostaje nawet rozszerzona na możliwość udzielenia wiatyku jako drugiej Komunii świętej podczas dnia, nawet poza Mszą świętą (por. kan. 921 § 2).

Dzisiejsze prawodawstwo liturgiczne daje więc wiernym szerokie możliwości przystępowania do Eucharystii. Walczyli o nie w ciągu dziejów Kościoła teologowie i duszpasterze. Wielu wiernych potrafi też należycie z tego korzystać. Niestety, wraz z tymi możliwościami pojawiły się też niebezpieczeństwa. Korzystając z częstej Komunii

świętej, duża grupa ludzi czyni to bardziej ze zwyczaju niż z rzeczywistej potrzeby. Katolicy, szczególnie na Zachodzie Europy, przyjmując Eucharystię, czynią to bez odpowiedniego przygotowania, często również bez sakramentalnego rozgrzeszenia. Gdy ustały spory wokół częstej Komunii świętej, pojawiły się inne. Dziś, szczególnie w Polsce, dyskusje te toczą się wokół takich tematów, jak: postawa przy przyjęciu Eucharystii (klęcząca czy stojąca?), sposób jej podania (czy na dłoń, czy do ust?; pod jedną czy dwiema postaciami?). Jednak wszyscy ci, którzy wiedzą, że ich udział we Mszy świętej jest też uczestnictwem w uczcie, otrzymali wspaniałą możliwość częstego posilania się pokarmem, który daje nam życie.

---

<sup>54</sup> Por. B. Nadolski, *Liturgika*, t. 4 – *Eucharystia*, Poznań 1992, s. 258.

ksiądz Józef Hube CR

# O CZĘSTEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ

«Jeśliby kto pożywał ten chleb, żyć będzie na wieki»  
(J 6, 52).

Częsta Komunia jest już prawie nieznana między wiernymi. Nic przeto dziwnego, że i życie duchowe opuściło nas prawie zupełnie. Pozostało nam ledwie samo imię chrześcijan, bez uczynków i cnót chrześcijańskich. Sprawdziło się na nas to, co powiedział Zbawiciel: *«Jeżeli byście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie»* (J 6, 53). Staliśmy się jak latorośle odcięte, które owoców przynosić nie mogą. Odosobniliśmy się od Chrystusa Pana, oddzieliłiśmy się od Niego, zostaliśmy samotni i upadliśmy w niemocę naszej. Nie ma nikogo, kto by nas podniósł, i doświadczyliśmy sami na sobie prawdy słów Zbawiciela: *«Beze Mnie nic uczynić nie możecie»* (J 15, 5). Inaczej stać się nie mogło, bo „prawda Boża trwa na wieki”.

Jak zapomnienie tych prawd, a z zapomnienia ich zaniedbanie Komunii, doprowadziło nas do obecnego upadku duchowego, tak jedynie szczere i gorące ich rozmyślanie i głębokie przejęcie się nimi, i wrócenie do częstej Komunii, tak powszechne niegdyś w Kościele świętym, może nam, za łaską Bożą, dopomóc do powstania.

Przypomnieć choć nieco te prawdy żywotne, przez samego Chrystusa Pana na świat przyniesione, zwrócić myśli i serca wiernych ku ich rozpamiętywaniu przed Bogiem i pobudzić przez to wszystkich do częstej Komunii – taki jest cel pisma, które podajemy.

## I. DAR BOŻY – CHRYSZTUS PAN

Główny powód nędz naszych duchowych, braku prawdziwych cnót i rzeczywistego postępu w doskonałości nie inny jest, jak nieznanomość Chrystusa Pana. Nie znamy Go, nie uciekamy się do Niego jak należy, nie prosimy Go o pomoc w nędzach i niedostatkach naszych, nie chodzimy za Nim, unikamy towarzystwa Jego, nie łączymy się z Nim i dlatego dusze nasze omdlewają z głodu i z pragnienia, bo duszy spragnionej Boga nikt inny jak tylko Chrystus Pan nasycić nie jest w stanie.

Spragniona Samarytanka idzie czerpać wodę do studni Jakubowej, a gdy nadeszła, mówi do niej Jezus: *«Daj Mi pić»*, a ona: *«Jakże Ty, Żydem będąc, prosisz mnie o pić?»* Posłuchajmy, co jej na to odpowiedział Zbawiciel: *«Gdybyś znała dar Boży i kim jest Ten, który ci mówi: „daj Mi pić”, wtedy prosiłabyś, a dałby ci wodę żywą. Każdy, kto pije wodę [z tej studni], zawsze będzie pragnął; lecz kto by pił z wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki. Woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu»* (J 4, 7. 9-10. 13-14). Byśmy i my znali ów dar, jaki nam Bóg uczynił, dając nam Chrystusa Pana, prosilibyśmy Jego i my o ową wodę żywą, wytryskającą do żywota wiecznego, i nasycilibyśmy prawdziwie dusze nasze, i nie pragnęlibyśmy już więcej na wieki. Poznajmy więc ów dar Boży: bo im go lepiej poznamy, tym go bardziej zapagniemy i rozmiłujemy się w nim, bo znajdziemy w nim prawdziwe dobro, znajdziemy prawdziwą radość, wesele i prawdziwy pokój dla dusz naszych i tu, i na wieki.

Ale któż nam opíše ów dar Boży? Kto zdoła opisać bogactwa i skarby, które Bóg z miłości nieskończoności ku nam złożył dla nas w Chrystusie Panu? Potrzeba by mieć do tego łaskę, jaką otrzymał Apostoł Narodów, posłany właśnie od Boga na to, aby opowiadać narodom bezcenne bogactwa w Jezusie Chrystusie. Pewno,

że tej łaski nie mamy. Jakkolwiek nie jesteśmy w stanie zgłębić nieprzebranych skarbów mądrości i umiejętności Bożej w Chrystusie Panu, myślimy jednak, że i to mało, co za łaską Jego świętą powiedziec o Nim zdołamy, wystarczy może dla dusz dobrej woli, aby się otrząsnęły nieco z dotychczasowej obojętności dla Zbawiciela. Aby zapragnęły żyć odtąd w towarzystwie Jego, przyswoić Go sobie, nie odrywać się już więcej od Niego, ale raczej coraz bardziej i ściślej łączyć się z Nim tu na ziemi, by z Nim połączone na wieki miłowały, wielbiły i chwaliły dobroć Boga bez końca.

I jakież to dar otrzymaliśmy od Boga w Chrystusie Panu? Posłuchajmy świętego Pawła: *Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego uczynionego z niewiasty, aby tych, którzy pod Prawem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienie synowskie otrzymali* (Ga 4, 4-5). A więc gdyśmy pod Prawem niewolnikami byli, przez Chrystusa Pana zostaliśmy wyzwoleni, staliśmy się z niewolników synami Bożymi. Bóg stał się Ojcem naszym, a my dziećmi Jego. Dlatego zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca nasze, przez którego byśmy z całą prawdą wołać mogli do Niego: „Ojcze!” Taki jest dar Boży otrzymany w Chrystusie Panu: dar przedziwny, nieoceniony, niewypowiedziany, przez który człowiek, sam przez się mniej niż nędzny pył i ziemia, bo nicość, a skutkiem grzechu niewolnik szatana, podniesiony zostanie do godności syna Bożego, do zjednoczenia się z Bogiem. Jak mówi święty Bernard<sup>1</sup>: „Bóg w Chrystusie stał się człowiekiem dlatego, aby człowiek w Nim i przez Niego stał się Bogiem”.

Patrz, duszo chrześcijańska! Jakis to dar otrzymała z nieba w Chrystusie Panu! W Nim i przez Niego, byleby tylko chciała, stać się możesz Bogiem, Bogiem stworzo-

<sup>1</sup> Św. Bernard z Clairvaux – opat, doktor Kościoła (1090-1153); myśliciel, teolog i kontemplatyk; fundator około trzystu fundacji zakonnych; autor wielu tekstów teologicznych, homilii i modlitw ku czci Matki Bożej; kanonizowany przez Aleksandra III w 1174 r.



nym na obraz i podobieństwo Boga niestworzonego. Czyż będziesz tak obojętną na ten dar Boży, byś mogąc, nie zapragnęła otrząsnąć się z pyłu nicestwa twego i przystroić się w nagotowane dla ciebie nieprzemienne szaty bóstwa na wieki? Czyż serce twoje dobrego pragnąć może, jeżeli tego najlepszego nie pragnie?

Jakże to gorąco sprawiedliwi starego Prawa, chcąc jak najprędzej otrzymać ów dar Boży, wywoływali z nieba przyjdzie Zbawiciela! Izajasz prorok w świętej niecierpliwości swojej woła: *Dlaczegoż już nie przedrzesz niebiosów i dlaczego już nie zstąpisz? Niechże już obłoki spuszczą z deszczem Sprawiedliwego, niech się już ziemia otworzy i niech już wyda Zbawiciela!* (Iz 45, 8). Oblubienica w *Pieśniach nad pieśniami*, ten wzór i obraz wszelkiej duszy miłującej Boga, dopomina się, aby jak najprędzej ujrzała Chrystusa Pana, i tymi słowami Go przywołuje: *Kiedyż cię już będę miała za brata! Kiedyż cię znajdę, abym ci dała pocałunek, aby już nikt mną więcej nie pogardzał!* (por. Pnp 8, 1).

O, jakżeż daleko gorętsze powinny być nasze pragnienia posiadania Chrystusa Pana, połączenia się z Nim, kiedyż już nie tylko cieszymy się nadzieją przyścia Jego, ale już Go mamy pośród nas, czekającego na każde zawołanie nasze! Czekającego na nasze pragnienia, aby do nas przyszedł, aby zamieszkał w nas, aby połączył się i zjednoczył z nami w sposób przechodzący wszelkie najśmielsze, najgorętsze pragnienie i pożądanie nasze! A przecież tak mało pragniemy, tak oziębłe Go szukamy, tak rzadko przychodzimy do Niego, bo daru Bożego, jaki nam dany w Chrystusie Panu, nie znamy.

Przyjrzyjmy mu się więc bliżej, przypatrzmy się lepiej skarbowi miłosierdzia, jakie mamy w Chrystusie Panu! Wszystko w Nim mamy. Sami z siebie nic nie możemy, a szczególnie w sprawie zbawienia, ale w Chrystusie Panu możemy wszystko, jak tego doświadczył i sam

poświadcza Apostoł święty: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4, 13), któremu dana wszelka władza na niebie i na ziemi. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie jednej dobrej myśli w sobie obudzić. Nie wiemy, o co prosić Boga i jak się modlić mamy; ale Duch Jego modli się za nas słowami niewypowiedzianymi. On sam nauczył nas modlitwy, w której objął wszystko, o co tylko Boga prosić możemy, i sam nas zapewnia, że otrzymamy wszystko, o co byśmy prosili, bylebyśmy prosili w połączeniu z Nim i w imię Jego.

Cześć i chwała, jaką Bogu oddajemy, o ile płynie z nas, nie jest godna majestatu Bożego, ale w połączeniu z Nim nabiera wartości i mocy niewymownej: bo przez Niego, z Nim i w Nim oddaje się w Bogu wszelką cześć i chwałę, jak się Jemu należy. Co damy Bogu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, jakimi nas obdarza? Nic z siebie dać nie możemy, ale dając Mu Chrystusa, składamy Mu zupełną i najmiłszą ofiarę, bo w Nim złożył Bóg wszelkie upodobanie swoje. Nie mamy nic, czym byśmy mogli odplacić sprawiedliwości Bożej za grzechy nasze, ale ofiarując Bogu Chrystusa Pana za nas ukrzyżowanego, odplacamy Mu więcej, niż byśmy zawinić mogli. Nie grzeszmy, nie obrażajmy Boga; ale jeżeliśmy mieli nieśczęście zgrzeszyć, nie poddawajmy się rozpacz, bo mamy obrońcę przed Bogiem – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On nas pojednał z Bogiem, na Niego złożył Bóg wszystkie nieprawości nasze.

Lękamy się, i słusznie, strasznych nieprzyjaciół zbawienia naszego: szatana, świata i ciała. Sami przeciwko nim przemoc nie zdołamy, ale z Chrystusem Panem nie lękamy się niczego. On precz odrzucił księcia tego świata, On zwyciężył świat, On ukrzyżował ciało nasze ze wszystkimi pożądliwościami jego, On jest zwycięstwem męczenników, On czystością dziewic, On i nam da zwycięstwo. Potrzeba nam przyjaciela, doradcy, pocieszyciela: Chrystus

Pan prawdziwym przyjacielem naszym. Życie swoje za nas położył, a większej przyjaźni nad tę być nie może. Chrystus Pan prawdziwym doradcą naszym: nie ucieka od nas, gdyśmy w ciemnościach i boleściach; owszem – On wzywa nas, byśmy biegli do Niego we wszystkich pracach i utrudzeniach naszych, a orzeźwi nas i ochłodzi. Pragniemy znaleźć drogę do ojczyzny niebieskiej – On jest tą drogą. Pragniemy poznać prawdę – On jest prawdą. Pragniemy światła – On światłem oświecającym każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Pragniemy stać się synami Bożymi – On tym wszystkim, którzy w Niego wierzą, daje moc stania się synami Bożymi.

Lękamy się śmierci – On śmierć zwyciężył śmiercią swoją na krzyżu; On zmartwychwstaniem naszym. Pragniemy życia wiecznego, zbawienia, nagrody wiecznej w niebie – On żywotem, On zbawieniem, On nagrodą naszą, i wielką bardzo na wieki. Dał Go nam Bóg, aby był naszą mądrością, naszą sprawiedliwością, naszym uświęceniem, naszym odkupieniem, wszystkim naszym. Wszystko mamy w Chrystusie – woła święty Ambroży<sup>2</sup>: „Jeżeli chcemy leczyć rany nasze, On lekarzem; jeżeli gorączka nieprawości naszych nas pali, On jest źródłem wody żywej; jeżeli ciężar grzechów naszych nas tłoczy, On jest sprawiedliwością naszą; jeżeli potrzebujemy pomocy, On jest naszą siłą i mocą; jeżeli się lękamy śmierci, On jest życiem; jeżeli chcemy iść do nieba, On jest drogą; jeżeli chcemy uniknąć ciemności, On jest światłem; jeżeli łakniemy, On jest pokarmem niebieskim; wszystko, na czym nam zbywa, wszystko, czego byśmy tylko pragnąć mogli, w Nim znaleźć możemy”.

Dlatego to Apostoł napomina nas: *Bracia, miejcie odwagę w Panu i w potędze Jego mocy i bierzcie na was zbroję*

*Bożą, aby uniknąć zasadzek diabelskich (Ef 6, 11).* Co to za zbroja Boża? Tłumaczy święty Hieronim<sup>3</sup>: „Zbroją Bożą jest Chrystus Pan. Przyodziewajmy się w Chrystusa Pana, a w Nim i przez Niego znajdziemy wszelką pomoc i obronę przeciwko nieprzyjaciołom naszym i zapewnimy sobie przebaczenie i błogosławieństwo Boga na wieki. Jakub otrzymał błogosławieństwo ojca swego, bo się przybrał w szaty starszego brata swego; przybierajmy się i my w szaty starszego brata naszego – Jezusa, pokrywajmy się skórą tego Baranka bez zmyzy, przyodziewajmy na siebie zasługi Jego męki, a tym sposobem uzyskamy i my błogosławieństwo Ojca niebieskiego. Nie ma zbawienia dla nas, jak tylko w Chrystusie i przez Chrystusa. Wszyscy, ilu nas jest, jesteśmy sługami nieużytecznymi i nikt się z nas nie ostoï, jeśli Bóg zechce sądzić nieprawości nasze.

Rany Twoje, Panie Jezu mój, to zasługi moje i cała nadzieja moja. Oto dar, jaki nam Bóg daje w Chrystusie Panu!

---

<sup>2</sup> Św. Ambroży – biskup, doktor Kościoła (ok. 340-397); autor licznych pism moralno-ascetycznych, dogmatycznych, mów, listów oraz hymnów – te ostatnie weszły na stałe do liturgii.

---

<sup>3</sup> Św. Hieronim – kapłan, jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła Zachodniego (ok. 340-419 lub 420); tłumacz Pisma Świętego na język łaciński (*Wulgata*) oraz licznych tekstów ojców Kościoła; autor komentarzy do wielu ksiąg biblijnych.

## II. NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT – NIEWYPOWIEDZIANY CUD MIŁOŚCI

Winną latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w szczepie winnym. Nie pamiętamy, a raczej nie chcemy pamiętać, iż my właśnie wszyscy jesteśmy tą latoroślą, która sama z siebie owocu przynosić nie może, i że prawdziwym szczepem naszym jest Chrystus Pan: jeśli zatem w Nim trwać nie będziemy, uschniemy jak latorośl odcięta. I tak jest rzeczywiście. Sam Chrystus Pan, Prawda najwyższa, to powiedział. Od uznania i przyjęcia tej prawdy zależy żywot nasz wieczny, bo to są słowa żywota.

Tak zaś mówi Chrystus Pan w *Ewangelii św. Jana*: «*Jam jest szczep winny prawdziwy. Jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w szczepie winnym, także ani wy, jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten dużo owocu przynosi. Jeśliby kto we Mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl, uschnie i zbiorą ją, i do ognia wrzucą, i zgorzeje*» (J 15, 1. 4-6).

Ależ Panie! Jakże my to uczynić mamy? Jakże my mamy mieszkać w Tobie, kiedyś Ty sam, Panie, powiedział, mając odchodzić do Ojca Twego niebieskiego, że tam, gdzie Ty idziesz, tam my iść nie możemy! Jakże chcesz przeto, byśmy z Tobą byli, byśmy w Tobie trwali, byśmy w Tobie mieszkali, kiedy nawet nie wiemy, gdzie jesteś i jaką drogą iść do Ciebie? I jeszcze jeśli tego nie zrobimy – grozisz nam – że będziemy odrzuceni, że uschniemy, że zbiorą nas i do ognia wrzucą, i zgorzejemy?

Nie ostoi się żadna wymówka człowieka przed Bogiem, bo prawda Boża trwa na wieki. Co u ludzi niepodobnym się zdaje, u Boga jest podobne, bo u Niego wszystko podobne. Chrystus Pan, jakkolwiek nieśmiertelny, nic już cierpieć niemogący, niczego niepotrzebujący, w bogactwa chwały opływający, siedzący na prawicy

Boga Ojca wszechmogącego, wynalazł jednak sposób, aby jednocześnie i tu na ziemi mógł cierpieć, mógł znosić głód, pragnienie, choroby, nędzę, więzienia; a to jak? W osobie braci swoich według ciała: w ubogich, cierpiących, uwięzionych. Sprawiedliwie przeto odrzuci kiedyś na wieki od siebie tych, co się przed Nim wymawiać będą: «*Panie! Kiedyśmy Cię widzieli łakącym albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy Tobie?*» Odpowie im: «*Zaprawdę powiadam wam: pókiście nie uczynili tego jednemu z tych najmniejszych, aniście Mnie nie uczynili*» (Mt 25, 44-45).

Jakiż sposób wyborny a łatwy daje nam Chrystus Pan, abyśmy i tu na ziemi być mogli w towarzystwie Jego i łączyć się z Nim! W każdym ubogim, w każdym cierpiącym możemy Go znaleźć. Więc nie wymawiajmy się: nie brak nam na sposobach łączenia się z Chrystusem Panem, bylebyśmy tylko chcieli.

Chciał jednak jeszcze Chrystus Pan w sposób nieskończenie cudowniejszy i doskonalszy pozostać z nami na ziemi, i to aż do skończenia wieków. Chciał pozostać z nami i już nie tylko jako Bóg przez łaskę swoją, ale rzeczywiście jako Bóg i człowiek, abyśmy mogli rzeczywiście, bylebyśmy chcieli, trwać w Nim, mieszkać w Nim, a On w nas, wszczepiać się w Niego, ciągnąć z Niego całą moc i siłę do żywota wiecznego jak latorośl ciągnie soki swoje żywotne ze szczepu, w którym trwa. Abyśmy mogli karmić się Jego własną Krwią i Ciałem i rozrastać się, i wzmacniać do wszelkiego dobra, do wszelkiej doskonałości i świętości, jak dziecko karmi się i rośnie, i wzmacnia w siłę u piersi matki swojej.

Niewypowiedzianego tego cudu miłości swej ku nam dopełnił Chrystus Pan ustanawiając Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi swojej. Jest w nim rzeczywiście obecny jako Bóg i człowiek i karmi nas przezeń samym sobą, własną Krwią i Ciałem swoim pod postaciami chleba i wina, podobnie temu, jak matka karmi dzieciątko

swoje krwią i ciałem swoim własnym, w postaci mleka. Bo też to i prawdziwa matka nasza i prawdziwy nasz pasterz. Ile to matek oddaje dzieci swoje do karmienia w obce ręce, ilu to pasterzy karmi się ciałem owieczek swoich! Ale Chrystus Pan nie tak: nie oddaje nas w ręce najemników, ale sam nas karmi, i karmi własną Krwią i własnym Ciałem swoim! I karmi nie na czas tylko, nie na kilka miesięcy; ale przez całe życie nasze, aż do tej śmierci doczesnej, aż dopóki w Nim i przez Niego nie ujdziemy śmierci na wieki.

W pierwotnym raju ziemskim, w którym Pan Bóg osadził pierwszych rodziców naszych, było wiele drzew pięknych ku widzeniu i ku jedzeniu smacznych (por. Rdz 3, 6), aby się widokiem ich cieszyli, a owocami ich karmili. I rozkazał nawet Pan Bóg człowiekowi, aby jadł z każdego z tych drzew, wyjąwszy jedno: bo wszystkie te drzewa stworzone były na to, aby służyły człowiekowi do utrzymania życia, do wzmacniania i krzepienia sił jego żywotnych. Wszystkie były dla człowieka prawdziwymi drzewami żywota. Pomimo tych wszystkich jednak drzew, zaszczylił przecież jeszcze Pan Bóg w samym środku raju drzewo jedno, które wyłącznie nazwał drzewem żywota. Czyż wszystkie inne nie były drzewami prawdziwie żywotnymi dla człowieka? Oczywiście że były. Dlaczegoż zatem to jedno drzewo tylko, w pośrodku raju stojące, nazwał Pan Bóg drzewem żywota? Oto dlatego – jak mówią tłumacze Pisma Świętego – że drzewo to miało szczególniejszą moc ponad inne do krzepienia i wzmacniania sił człowieka, i do zachowywania mu żywota, do którego Pan Bóg powołał pierwszych rodziców naszych.

Podobnie i w powtórnym raju ziemskim, w Kościele Chrystusowym, jest wiele drzew pięknych ku widzeniu i ku pożywaniu smacznych, którymi Chrystus nakazuje karmić się człowiekowi. Bóg na to je stworzył, aby mu żywot dawały, i nie ten już doczesny, ale wieczny, i aby żywot ten raz mu udzielony wzmacniały, krzepiły, prze-

chowowały, a nawet utracony zwracały. Drzewami tymi w Kościele Bożym są sakramenty święte, wszystkie dla człowieka prawdziwe drzewa żywota.

A przecież mimo wszystkich tych drzew jedno jeszcze zaszczylił Chrystus Pan, i to ze szczególnym zamiłowaniem, jakoby wybrane nad wszystkie drzewa – drzewo żywota. Drzewem tym jest już nie tylko święty, ale Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. Dlaczego? Bo jakkolwiek pożywającym z którego bądź z tych drzew Chrystus Pan, przez łaskę swoją, albo daje życie duszy, albo już dane wzmacnia, albo utracone przywraca; pożywającym jednak z tego wybranego nad wszystkie drzewa żywota, którego owo dawne drzewo żywota w pierwotnym raju ziemskim było tylko figurą, słabym zarysem, niedokładnym obrazem, chciał nam Chrystus Pan dać jeszcze więcej. Jakoż daje nam siebie samego, i już nie tylko przez łaskę, i o ile jest Bogiem tylko; ale daje siebie rzeczywiście, o ile jest Bogiem i człowiekiem. Karmi, posila, utrzymuje żywot wieczny w człowieku sam przez siebie, a On sam jest życiem. Przetwarza całego człowieka ze wszystkimi jego władzami na obraz i podobieństwo Boga-Człowieka, rzeczywiście w nas wchodząc, w nas trwając, w nas mieszkając, a my w Nim, abyśmy przez to wspólne pożycie z Nim i w Nim, w tym sakramencie przemienieni w Niego, mogli kiedyś powtórzyć z Apostołem: *Żyję już nie ja: żyje we mnie Chrystus* (Ga 2, 20). O, błogosławione życie, w którym żyjemy samym dawcą żywota, żywotem samym!

Oto dar nad wszelkie dary, który otrzymaliśmy przez Chrystusa Pana w Sakramencie Ciała i Krwi Jego! Dar prawdziwie nad wszelkie dary, bo przezeń Chrystus Pan dar Ojca swego niebieskiego, wcielenie Syna Bożego, jakoby przenosi na każdego z nas, aby nas wszystkich uczestnikami jego uczynić. O, nie bądźmyż obojętni względem tego daru Chrystusowego! Przystępujmyż jak najczęściej do tego Przenajświętszego Sakramentu żywota!

### III. CHRYSZTUSOWE PRAGNIENIE PRZEBYWANIA W NAS

Miłość – mówi święty Dionizy Areopagita<sup>4</sup> – jest siłą jednoczącą, która przemienia miłującego w przedmiot swego umiłowania i dwie istoty łączy w jedno. Bóg miłością jest; przedmiotem pierwszym, głównym Jego miłości na całym obszarze stworzenia jest człowiek. Czy tak jest rzeczywiście? Czy się nie mylimy? Czy nasza miłość własna nas nie uwodzi? Nie. Daje nam tego dowód Pan Bóg w Synu swoim, w którym tak się połączył w miłości z naturą ludzką, iż w osobie Jego stał się rzeczywiście Bóg człowiekiem, a człowiek Bogiem. „I ktoś kiedy słyszał rzecz taką, i kto kiedy widział coś podobnego – woła prorok Izajasz – aby Bóg się rodził, aby był dziećciem, rósł, karmił się jak człowiek, cierpiał, bolał, płakał i nareszcie umarł?”

Kto kiedy słyszał rzecz taką i kto kiedy widział coś podobnego – powtórzmy i my – aby człowiek rzeczywiście był Bogiem, aby, jak o nim powiada Apostoł, bez przywłaszczenia mógł powiedzieć o sobie, że jest równy Bogu, że jest mądrością i wszechmocnością Bożą, że panowanie jego granic nie ma, że na imię jego wszelkie kolano upada w piekle, na ziemi i na niebie? Cóż więcej niewypowiedzianie dziwnego być może? A przecież wszystko to wynalazła i sprawiła miłość nieskończona Boga ku człowiekowi, i widział to wszystko człowiek w Chrystusie Panu. W Nim natura ludzka ubóstwioną została i człowiek w Nim rzeczywiście stał się Bogiem.

Ale nie dosyć jeszcze było Bogu na tym wynalazku miłości, nie dosyć Mu było na tym połączeniu się z człowiekiem w Chrystusie Panu poprzestać. Chciał jeszcze

z każdym z nas z osobna się połączyć, i tak połączyć, aby z każdym z nas stać się jedno, wprawdzie już nie w jedności osoby, jak w Chrystusie Panu: bo połączenie takie zachowane jedynie było dla przenaświętszego człowieczeństwa Chrystusowego; ale w sposób jednak tak ścisły, iż przechodzi wszelkie połączenie, do jakiego rzeczy stworzone między sobą dojść są w stanie. I dokonał tego nowego wynalazku miłości swojej Pan Bóg w Przenajświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, w którym i przez który człowiek mieszka w Bogu, a Bóg w człowieku; w którym i przez który tak się łączy Bóg Człowiek z każdym z nas, iż nas w siebie przerabia, jak Chrystus Pan w jednym objawieniu swoim powiedział świętemu Augustynowi<sup>5</sup>: „Nie Ja się przemieniam w ciebie, ale ty we Mnie”.

Co za dziwne mieszkanie Boga w człowieku, które człowieka w Boga przemienia! Jakie zadziwienie było króla Salomona, kiedy po ukończeniu budowy świątyni w Jeruzalem usłyszał obietnicę od Boga, że w świątyni tej założy mieszkanie swoje. «Czyż być może – zawołał z zadziwienia – aby Bóg mieszkał z ludźmi na ziemi?» (1 Krl 8, 27). Jakże nieskończenie większe powinno być zadziwienie nasze: bo już nie tylko cień Boży, jak w świątyni Salomonowej, ale Bóg Człowiek sam, rzeczywiście, mieszka w nas, ile razy mamy szczęście przyjmować Go w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej! I nie tylko mieszka w nas, a my w Nim, ale nas przemienia w siebie tak, że siłą i mocą Jego silni, życiem Jego żyjemy. O miłości niewymowna Boga! O szczodropliwości niesłychana! Przyjmujemy w nas, we wnętrzości nasze, Chrystusa Pana, Boga Człowieka, tego samego, którego Przenajświętsza Panna w przeczystym łonie swoim nosiła.

<sup>4</sup> Św. Dionizy Areopagita – biskup, męczennik (+ 180); autor siedmiu listów katolickich, będących źródłem wiedzy o zasadach wiary i moralności wczesnego chrześcijaństwa.

<sup>5</sup> Św. Augustyn – biskup, jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła Zachodniego (354-430); autor mów i pism, także dzieła autobiograficznego pt. *Wyznania*.

Święta Elżbieta – mówi pobożny Alfons Rodrigez<sup>6</sup> – widząc wchodzącą do siebie Matkę Zbawiciela, z zdziwienia zawołała: «*I skądże mi ta łaska, aby Matka Pana mego przychodziła do mnie?*» (Łk 1, 43). Cóż my, Boże mój, mówić powinniśmy, kiedy Ty sam nie tylko już raczysz wchodzić do domów naszych, ale do nas samych, w nas samych? Skądże nam ta łaska, nam, którzyśmy Cię tyle razy obrazili grzechami naszymi! Którzyśmy tak niewdzięczni za wszystkie dobrodziejstwa Twoje! Skądże nam ta łaska, jeśli nie z nadmiaru miłosierdzia Twego i miłości Twojej ku nam, która Ci każe mówić: «*Weselem moim jest być z synami ludzkimi*». Dlaczego Ty, Panie, tak żądasz być z nami? Skądże pragniesz być zawsze z nami? Skąd taka radość dla Ciebie być z synami ludzkimi?

Bo Ty wiesz, Panie, jak nam jesteś potrzebny, z miłości przeto Twojej ku nam pragniesz być zawsze z nami, by nam na Twojej pomocy nigdy nie zbywało. Bo znasz, Panie, nędzę i słabość naszą; bo wiesz, że sami z siebie nic nie możemy; bo wiesz, że Ty jedyną siłą, mocą, radą i światłością naszą. Dlaczego tak pragniesz łączyć się z nami w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza? Bo wiesz, jakie bogactwa łask i błogosławieństw Bożych spływają na duszę, która Cię z wiarą, z pokorą i z miłością przyjmuje. Bo Ty wiesz, Panie, i w sposób niewypowiedziany, jakie Ty światło rozniecasz w umysłach naszych, ile razy wchodzisz w nas w Komunii świętej; jaką miłość budzisz ku Bogu w sercach naszych; jak prostujesz i wzmacniasz wolę naszą ku wszelkiemu dobremu; jakie gorące pragnienie wszelkich cnót dajesz; jaki żal za grzechy i nienawiść ku nim budzisz.

Bo Ty wiesz, Panie, jak my z Tobą i przy Tobie silni jesteśmy do odpychania wszelkich podszeptów nieprzyjaciół dusz naszych, jak ciała nasze przez zetknięcie z Ciałem Twoim przenajświętszym coraz więcej zaprawiają się

i hartują przeciwko wszelkim nagabywaniom zepsutej natury naszej. Bo Ty wiesz, Panie, jak z Tobą, przy Tobie i w Tobie dusze nasze coraz więcej obojętnieją na próżne zabawy tego świata; jak świat ten powoli traci dla nas zwodniczy swój urok; jak jego pustoty, próżne wielkości coraz bardziej maleją w oczach naszych; jak coraz jaśniej widzimy całą nicość tego wszystkiego, nad czym się świat unosi, co nam świat obiecuje, za czym się ubiega, czego szuka i pragnie. Bo Ty wiesz, Panie, jak z Tobą, przy Tobie i w Tobie dusze nasze coraz lepiej, coraz jaśniej, coraz żywiej i z jaką radością, z jakim weselem i pokojem zaczynają rozumieć odwieczne prawdy świętej wiary Twojej; jak zaczynają w nich coraz więcej sobie podobać i nareszcie składają w nich całą miłość i pożądanie swoje; jak coraz żywiej pojmują, że stworzone przez Boga i dla Boga, jedynie w Nim i w miłości Jego prawdziwe szczęście znaleźć mogą. Jak coraz żywiej pragną łączyć się z Bogiem; jak coraz jaśniej widzą, że Ty, Panie, jesteś ich drogą, światłem i życiem.

Bo Ty wiesz wreszcie, Panie, jak dusze przyjmując Cię w Sakramencie Ciała i Krwi Twojej, stają się powoli nawet miłośnikami krzyża Twego świętego; jak tracą powoli odrazę do cierpień, do przeciwności; jak z Tobą, przy Tobie i w Tobie zaczynają sobie podobać w krzyżu. Pragną z Tobą cierpieć; pragną z Tobą być chłostane, jeśli nie biczami, to językami, obmowami, podejrzeniami. Pragną być z Tobą pogardzane, pomiatane, wyszydzane z miłości ku Tobie, by mieć udział w cierpieniach i boleściach Twoich: bo dopóki z Tobą i dla Ciebie nie cierpią, nie ufają sobie, iżby Cię prawdziwie kochały; tego zaś pragną nad wszystko. A tak coraz bardziej wchodzą na drogę krzyża, coraz ściślej łączą się z Chrystusem Panem ukrzyżowanym, a z Nim i przez Niego stają się prawdziwie zwycięzcami świata, szatana i siebie. Wówczas zaczynają już tu prowadzić życie Boże na ziemi, aby się nim na chwałę Boga w Trójcy Jedyne go cieszyć w niebie na wieki.

<sup>6</sup> Alfons Rodrigez – brat zakonny, jezuita (1533-1617); beatyfikowany w roku 1825 przez Leona XII.

Ty wiesz, Panie, i w sposób niewypowiedziane wyższy nad to, cośmy tu powiedzieli, jakie to skarby ku żywotowi wiecznemu zbiera dusza obcująca z Tobą w Przenajświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Twojej. I dlatego mówisz, że radością Twoją jest być z synami ludzkimi. Tyś prawdziwy Zbawiciel nasz! Zbawienie nasze to radość i wesele Twoje!

O niewypowiedziane zaślepienie i niewdzięczność nasza! Twoja radość, Zbawicielu, jest być z nami! I dlatego abyś w każdej chwili i na każdym miejscu mógł być z nami, ustanowiłeś właśnie Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Twojej i zapraszasz nas wszystkich, byśmy szli do Ciebie. A my, obojętni na wołanie Twoje, nie przychodzimy. O, jakże rzadki dzisiaj taki, co by przychodził do Ciebie, co by się chciał łączyć z Tobą w Komunii świętej!

Boże mój i Panie mój! Radość Twoja i wesele Twoje być z nami! Cóż powiemy, widząc taką obojętność naszą? Niestety! Musimy powiedzieć: nasza radość i wesele nasze nie są z Tobą, nie są w Tobie! Nieszczęśliwi! Gdzie żeśmy znaleźli naszą radość i wesele nasze? Odbiegliśmy od Ciebie, poszliśmy żebrac radości i pociech u świata, ale czyśmy je znaleźli?

Bądźmy szczerzy: gorycz i niesmak napełniły dusze nasze, sami dla siebie staliśmy się ciężarem, łakniemy i pragniemy bez ustanku, a nie ma tego, kto by nas nakarmił. Umieramy z głodu jak ów syn marnotrawny w Ewangelii, tym nieszczęśliwsi od niego, iż nie chcemy wracać do domu Ojca, iż nie chcemy słuchać wołania Jego: *«Chodźcie do Mnie wy wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę!»* (Mt 11, 28). Nie słuchamy; iść nie chcemy. I coś dziwnego, że i głód, i pragnienie, i niemoc nasza coraz się powiększają, że za ledwie pozostał cień życia chrześcijańskiego między nami, że zło coraz więcej bierze nad nami górę, żeśmy się stali niewolnikami naszych namiętności! Stworzeni na obraz

i podobieństwo Boże, staliśmy się jakoby na obraz bydłał bezrozumnych! Zanurzamy się w opilstwie, obżarstwie i rozkoszach zmysłowych już nie dlatego, aby raz kiedy ugasić pragnienie tej gorączki naszej, ale żeby choć na chwilę przygłuszyć dotkliwiej nad wszystko bodzące i palące wyrzuty sumienia. Staliśmy się obrzydliwymi we własnych oczach naszych! Chcielibyśmy powstać, ale mocy do powstania nie mamy, bośmy dalecy od Tego, który powiedział: *«Beze Mnie nic uczynić nie możecie»* (J 15, 5).

A jeśli który silnym miłosierdziem Bożym wstrząśnięty opamięta się i powstanie, i zapragnie zrazu gorąco rozpocząć życie prawdziwie chrześcijańskie, i chwytą się różnych do tego środków – nie ucieka się przecież często do Chrystusa Pana w Sakramencie Ciała i Krwi Jego! Taki nie wytrwa długo i choćby utrzymał się na czas od wielkich upadków, żyje w omdleniu ducha, jakoby zawieszony między służbą świata a Boga. Część dnia oddaje ćwiczeniom duchownym, a resztę próżnościom i pustotom tego świata! Nigdy przyjść nie może do tego, aby się stał prawdziwie panem różnych słabości i niemocy swoich. Tysięczne przywiązanie do rzeczy przemiennej i znikomych trzyma go zawsze na uwięzi, tak, że śmiało i wolno duch jego do Boga wznieść się nie może. Miłość własna go dręczy; we wszystkim jeszcze ogląda się na ludzi. Chciałby Boga nie obrażać, ale też boi się, aby i ludzi sobie nie narazić. Szuka Boga, ale więcej siebie jeszcze w tym wszystkim, co robi. Każda przykrość i przeszkoda zniechęca go i zatrwaja. Skrzętnie wszystkich cierpień unika, a w tych, których uniknąć nie może, narzeka, uskarża się i lamentuje, i dziwi się, i gorszy się, że Bóg na niego krzyże dopuszcza. I dlaczego? Bo jeszcze nie poznał Chrystusa ukrzyżowanego! A nie pozna Go prawdziwie i nie rozmiłuje się w Nim, dopóki częściej chleba anielskiego, chleba żywota, który mu zostawił Chrystus Pan, w Komunii świętej z wiarą i z miłością pożywać nie będzie.

#### IV. CHRYSZTUS PAN – DAWCA ŻYCIA WIECZNEGO

Nic nam tak żywo nie przedstawia na oczy nieprzelicznych dobrodziejstw, którymi nas Chrystus Pan obdarza w porządku nadprzyrodzonym, Jego wynalazków niewymownej miłości ku nam, jak dobrodziejstwa, które w porządku przyrodzonym odbieramy od matek naszych, i troskliwa ich macierzyńska miłość ku dzieciom. Wyznajemy przecież, że i to porównanie słabe jest i niedokładne, ale jakież porównanie może być dokładnym między Bogiem a stworzeniem, między dobrodziejstwami Jego a dobrodziejstwami ludzi, między miłością Jego a miłością naszą?

Dlaczego to matki nasze są nam tak drogie i miłe? Bo przez nie otrzymaliśmy od Boga dar największy, dar życia, źródło i warunek wszelkich innych darów. Lecz jakże i pod tym względem Chrystus Pan ma prawo nieskończenie wyższe do miłości i wdzięczności naszej! Matki dają nam życie, ale jakie? Doczesne, grzeszne; rodzą nas nieprzyjaciółmi Bożymi. A i życia tego jakiegokolwiek, raz utraconego przez nas, wrócić nie mogą. Nie tak Zbawiciel nasz: daje On nam życie czyste, niepokalane, wieczne, rodzi nas przez sakramenty swoje przyjaciółmi, synami, oblubieńcami Bożymi. I nie tylko nam daje to życie, ale jeszcze, choćbyśmy je przez grzech, złość i niewdzięczność naszą utracili, przywraca nam je przez niewymowną łaskę sakramentu pokuty, bylebyśmy żałowali grzechu naszego i już go więcej popełniać nie chcieli.

Dzięki niech będą Bogu Najwyższemu, że znajomość sakramentu tego coraz się więcej rozszerza między nami! Nie brak nam gorliwych kapłanów, którzy coraz usilniej zachęcają wiernych do korzystania z dobrodziejstw jego i coraz żywszą rozbudzają w sercach ich wdzięczność dla Zbawiciela za ten nieoceniony dar miłosierdzia Jego nad

grzesznikami. Niech będą błogosławione usta tych kapłanów, co opowiadać i wychwalać przed wiernym ludem nie przestają dziwnych zmiłowań Bożych nad grzesznikami w sakramencie pokuty, co pobudzają i zagrzewają wiernych, aby biegli ochotczo i z miłością do tego źródła wody żywej. Ale niechże nie poprzestają na opowiadaniu tego daru, bo i Chrystus Pan na nim nie poprzestał, bo to dopiero początek miłosierdzia Jego nad grzesznikiem pokutującym.

Wielki zaiste jest dar życia; nieskończonej jest wartości tak w porządku przyrodzonym, jak i w porządku łaski. Ale by nim nie był, gdyby nam nie był zachowany, gdybyśmy zabezpieczeni nie byli od utraty jego. Bo na cóż by nam się przydało życie, po ludzku mówiąc, gdyby matki nasze po porodzeniu porzucały nas, nie chciały nas karmić, pielęgnować, otaczać staraniami swoimi, strzec od wszelkiego złego, podpierać nas, prowadzić, kiedy pierwsze kroki w niemowlęctwie stawiać się ośmielamy? Czyżbyśmy go wkrótce nie utracili? Czyż wkrótce śmierć by go nam nie odebrała?

Otóż podobnego starania matczynego, podobnego pielęgnowania i karmienia potrzebujemy i do utrzymania życia łaski, bez czego życie łaski powoli wątłeje, słabnie, ustaje i w końcu zamiera. Chrystus Pan, ta prawdziwa matka nasza, czyż mógł zapomnieć o tym? Czyż mógł nas chcieć opuścić po zrodzeniu nas do życia łaski? On, który nas sam zapewnia, że choćby nas własne matki nasze opuściły, On nas nigdy nie opuści? Miałżeby najdroższy swój dar, życie duszy, zostawić bez starania i opieki? O nie! Nasz miły Zbawiciel nie poprzestaje na tym, aby nam przywrócić życie łaski; ale nadto karmi nas jak matka, pielęgnuje nas, otacza troskliwością swoją, aby życie, które nam dał w sakramencie pokuty, wzmocnić, utwalić i przechować na wieki. Czyni to wszystko w ustanowionym przez siebie Przenajświętszym Sakramencie Ciała i Krwi swojej. Sakrament to wielki, największy, dopeł-



nienie wszystkich sakramentów, dopełnienie wszystkich darów i łask Bożych grzesznikom udzielonych.

Jak dopełnieniem daru życia w porządku przyrodzonym są starania matki karmicielki około zachowania nam tegoż życia, tak dopełnieniem wszelkich łask, których nam Chrystus Pan udziela w sakramentach swoich, jest Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. Wszystkie inne sakramenty udzielają nam życia łaski – jedne mniej, drugie więcej; ale Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej głównie na to ustanowiony, aby życie łaski poprzez inne sakramenty otrzymane wzmacniał, karmił i przechowywał na wieki. Oto prawdziwie dar nad wszystkie dary! Oto dopełnienie, wzmocnienie, ustalenie wszystkich darów! Oto dar, przez który wszystkie inne stają się dopiero prawdziwie darami: bo w nim i przezeń przechowują się na wieki.

«Kto pożywa Ciało moje, żyć będzie na wieki; choćby umarł, żyć będzie; Ja go wskrzeszę w dzień ostateczny» (J 6, 54) – oto wyraźne świadectwo Chrystusa Pana. W tym sakramencie spoczęła dopiero miłość Chrystusa nad nami: bo w nim dał nam to, nad co więcej dać nie mógł – dał nam siebie: „Otom z wami”. Dlatego to z takim pożądaniem pożywał ostatnią paschę z uczniami, bo w niej miał nam dać ten największy zadatek miłości swojej, zadatek życia wiecznego: miał ustanowić Sakrament Ciała i Krwi swojej. Jeśli w innych sakramentach strumienie łask Bożych spływają na nas, w tym sakramencie wylał na nas Zbawiciel rzekę łask swoich – jak mówi katechizm świętego Soboru Trydenckiego.

O kapłani Chrystusowi! Nie przestawajcie wystawiać, wynosić niezrównanej wielkości tego sakramentu! Zbawiciel po pracach miłosierdzia swego dla nas podjętych, dopiero po ustanowieniu tego sakramentu pobiegł z ochotą i z radością spocząć na drzewie krzyża, i oddając ducha swego zawołał: «Spełniło się!» (J 19, 30). Tak i wy nie ustawajcie w pracach waszych, aż dopóki nie rozpalcie w sercach wiernych najżywszej miłości do tego sakramen-

tu miłości Bożej; dopóki nie rozbudziecie w nich za łaską Bożą najżywszego pragnienia łączenia się w tym sakramencie, ile być może najczęściej ze Zbawicielem swoim. Wtedy dopiero zapewnicie trwałą owoc wszystkich prac i starań waszych. Pamiętajcie na to, że Zbawiciel nie tylko żąda od was, abyście owoce przynosili, ale domaga się zarazem i tego, aby owoc wasz trwał na wieki.

Niestety! Nie można dzisiaj – jak i nigdy – zanadto zalecać niewymownych korzyści częstej Komunii, nie można dosyć pobudzać wiernych, aby się więcej i goręcej garnęli do Chrystusa Pana utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Bo znowu w Kościele Bożym Komunie święte stały się bardzo rzadkie między wiernymi, a szczególnie też w kraju naszym. Już nie mówimy o wielkiej liczbie takich, co wcale do stołu Pańskiego nie przystępują, bo ci żyją w zupełnym zapomnieniu sprawy zbawienia swego. Ale mówimy o tych, co pragną żyć po chrześcijańsku, co chcą się zbawić, co boją się być potępionymi na wieki: jakże rzadko przyjmują Chrystusa Pana w Sakramencie Ciała i Krwi Jego! Największa część zaledwie raz na rok; mało takich, co by przyjmowali Komunię kilka razy do roku; a rzadki, i bardzo rzadki taki, co by raz na miesiąc, a rzadszy jeszcze, co by raz w tygodniu do stołu Pańskiego przystępował. Widzieć zaś przystępujących częściej stało się już prawdziwym widowiskiem dla nas.

I dlaczego? Czyż nam niepotrzebny ten sakrament? Czy może Chrystus Pan chce, byśmy go tak rzadko przyjmowali? Czyż może Kościół nam wzbrania przystępować częściej do niego? Przeciwnie. Ile nam potrzebny ten sakrament, ile w nim łask i pomocy odbieramy do wzmocnienia się życiu pobożnym, możemy już poznać z tego, cośmy dotychczas powiedzieli. Jak zaś Chrystus Pan i Kościół przez Niego ustanowiony pragną tego, aby wszyscy wierni jak najczęściej przystępowali do stołu Pańskiego, to właśnie teraz za łaską Bożą okazać chcemy.

## V. KOMUNIA – CODZIENNY POKARM DLA DUSZ

Z tego, cośmy powiedzieli, już z łatwością wnieść by można, iż musi być gorącym pragnieniem Chrystusa Pana, aby nie rzadko, ale często, jak najczęściej przystępować do Komunii świętej. Widzieliśmy bowiem, jak gorąco Chrystus Pan pragnie, byśmy się z Nim łączyli, byśmy w Nim trwali, byśmy w Nim mieszkali, a On w nas. Widzieliśmy, że właśnie w tym celu, aby się łączyć z nami, ustanowił szczególnie ten sakrament, i ustanowił go z najwyższym pożądaniem – czyż dlatego, abyśmy do niego rzadko przystępowali? Czyż nie dlatego raczej, abyśmy mogąc, sprawiali Mu jak najczęściej ową radość i wesele, o którym sam mówi: bycia z nami? Nic przecie tak jasno nie daje nam poznać, do jakiego stopnia pragnie tego Zbawiciel, jak szczegóły odnoszące się do ustanowienia tego sakramentu.

Chrystus Pan chce, byśmy Go przyjmowali w Komunii świętej jako pokarm: «*Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem*» (J 6, 55-56) – mówi u świętego Jana. Chce, abyśmy jedli Ciało Jego, abyśmy pili Krew Jego. «*Kto spożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot w sobie*» (J 6, 54). Karmić się, jeść i pić – czy nie jest codzienną potrzebą naszą? Jeśli zatem Chrystus Pan daje nam siebie w Komunii jako pokarm, czy nie wyraźnie dlatego, abyśmy go przyjmowali często, codziennie, jak pokarm i napój? Lecz idźmy dalej. Dlaczego daje nam siebie jako pokarm? Dlatego, aby w nas przechować życie duszy. «*Jeślibyście – powiada – nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem*» (J 6, 53-55).

Jeśli przeto Chrystus Pan daje nam Komunię jako prawdziwy pokarm, i dlatego, aby w nas przechowywać życie, czyż nie chce wyraźnie, abyśmy ją często przyjmowali? Boć pokarm w naturalnym biegu rzeczy pod tym tylko warunkiem zachowuje życie, jeżeli go często przyjmujemy. Kto o tym nie wie? Co by się z nami stało, gdybyśmy raz tylko na rok karmili ciała nasze? Czyżbyśmy się doczekali tego rocznego pokarmu naszego? Tak podobno dzieje się i z Komunią naszymi raz na rok przyjmowanymi! Przyjmujemy je; ale dałby Pan Bóg, abyśmy ich nie przyjmowali umarli, w śmierci grzechowej. Jeśli słusznie powinniśmy się lękać spowiedzi naszych raz na rok odprawianych, tym więcej powinniśmy się lękać Komunii naszych raz w rok przyjmowanych.

Idźmy dalej. W jakiego to pokarmu postaci daje nam Chrystus Pan Ciało swoje w Komunii świętej? Może pod postacią pokarmu jakiegoś bardzo wykwintnego i kosztownego, na który rzadko komu udaje się zdobyć, który i przez najzamożniejszych rzadko kiedy zwykł się pożywać? Gdyby tak było, słusznie moglibyśmy myśleć, iż nam do tego pokarmu bardzo rzadko przystępować należy. Ale kiedy właśnie zupełnie przeciwnie uczynił Pan Jezus i daje nam siebie pod postacią najprostszego pokarmu, pod postacią chleba, który jest pokarmem codziennym wszystkich ludzi, tak najbogatszych, jak i najuboższych! Czyliż nie należy nam z tego wnieść, że życzeniem Chrystusa Pana jest, abyśmy się karmili codziennie Komunią świętą tak, jak się wszyscy codziennie karmimy chlebem?

Może jednak nie należy z tego jedynie porównania tak ścisłego wyprowadzać wniosku bez innych dowodów: przytoczymy więc inne dowody. Chrystus Pan sam porównywał Komunię do manny, którą Pan Bóg spuszczał z nieba Żydom, kiedy byli na pustyni. Otóż spuszczał ją Pan Bóg co dzień, wyjąwszy dzień szabat. Kazał ją spożywać co dzień i nie zachowywać z dnia na dzień,

jak tylko w dzień uprzedzający szabat, w który to dzień kazał wszystkim zbierać podwójną miarę, aby na dwa dni każdemu wystarczyła. Porównanie to, które czyni sam Chrystus Pan, zdaje się, że jasno potwierdza życzenie Jego, abyśmy nie odkładali z dnia na dzień Komunii świętej, ale żebyśmy ją, jak tylko jest to możliwe, codziennie przyjmowali.

Najwyraźniejszy jednak dowód, że Chrystus Pan pragnie, abyśmy Komunię świętą co dzień przyjmowali, znajdujemy w *Modlitwie Pańskiej*, w modlitwie, której sam nas nauczył. Tak się nam w niej między innymi modlić każe: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Co to jest chleb powszedni? Jest to chleb codzienny. W tekście łacińskim Pisma Świętego wyraźnie ten chleb jest nazwany chlebem codziennym. Każe nam Chrystus Pan o ten chleb codzienny się modlić: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Cóż to jest ten chleb codzienny, o który nam się modlić każe? Czyż to tylko ów chleb, który karmi ciała nasze, a nie zaś i ów chleb, który z nieba zstąpił, który nam daje Syn Człowieczy, abyśmy przezeń mieli życie wieczne? Pewno, że znaczy jeden i drugi, a nade wszystko drugi: bo któż odważyłby się powiedzieć, że Zbawicielowi więcej chodziło o zapewnienie nam chleba dla ciał naszych niż chleba dla dusz naszych? Byłoby to prawdziwym bluźnierstwem.

Dlatego też wszyscy ojcowie święci i Kościół święty tłumaczą, że przez powyższe wyrazy modlitwy swojej każe nam Chrystus Pan nie tylko prosić o chleb potrzebny ciałom naszym, ale i o chleb potrzebny duszom naszym: a zatem głównie o chleb ten, który, jeśliby kto będzie go spożywał, żyć będzie na wieki. Chleb ten nazywa Chrystus Pan chlebem codziennym, a dlaczego? Czyż nie dlatego, aby nam pokazać, że chce, że pragnie, abyśmy go co dzień pożywali? Każe o niego prosić co dzień; i dla czegoż innego, jeśli nie dlatego, że nam go chce dać co dzień? Czyż sam wyraźnie nie obiecał, że o cokolwiek

w imię Jego prosić będziemy, da nam? Tu zaś więcej jeszcze czynimy, bo prosimy własnymi Jego wyrazami, prosimy o to, o co On sam chce, abyśmy prosili. Więc pewne, że nam chce dać ów chleb żywota, i że chce go nam dawać co dzień, że zatem chce, abyśmy go co dzień spożywali.

Zdaje nam się, że wszystkie te dowody powinny być dostateczne dla każdego chrześcijanina dobrej woli, to jest dla takiego, który chce się oświecić, a nie trwać koniecznie w uporze swoim. Dowody te winny przekonać go, że Chrystus Pan rzeczywiście pragnie, abyśmy do Komunii świętej jak najczęściej przystępowali; że pragnie, abyśmy, jak tylko jest to możliwe, przystępowali do niej codziennie.

Lecz może ktoś powie: jakkolwiek jest już dla mnie rzeczą widoczną, że Komunia święta jest chlebem codziennym, ale pamiętając na to, że to chleb anielski, jest dla mnie rzeczą również widoczną, że według myśli i woli Zbawiciela Komunia święta winna być chlebem codziennym jedynie dla tych, którzy żywot prawdziwie anielski na tym świecie wiodą, dla dusz jedynie świętych, nie zaś dla wszystkich. Że zaś dusz takich bardzo mało na świecie, więc bynajmniej mię to nie dziwi i nie gorszę się z tego, widząc, że tak mała tylko liczba wiernych do stołu Pańskiego częściej od innych przystępować się poważa. Przyznajemy, że przekonanie to jest bardzo powszechne dzisiaj między wiernymi, a szczególnie w kraju naszym, i że właśnie przekonanie to jest jednym z głównych powodów, dlaczego tak rzadkie są u nas Komunie święte. Przekonanie to przecież jest fałszywe i wprost przeciwne najmiłosierniejszym zamiarom Zbawiciela naszego w ustanowieniu tego sakramentu.

Prawda, że Komunia święta to chleb anielski, i więcej niż anielski: chleb Boży. Ale nie dlatego nazywa się chlebem anielskim, aby go aniołowie pożywali, bo nie dla aniołów ustanowiony, ale dla ludzi. Dlatego nazywa się

chlebem anielskim, że w nim przyjmujemy Tego, którego widok stanowi szczęście i chwałę aniołów w niebie; że oni się tym widokiem karmią i nasycają radością i weselem na wieki. Nazywa się chlebem anielskim, ale nie dlatego, aby go aniołowie spożywali, jak my go spożywamy; i nie dlatego, aby nam potrzeba stać się pierwaj aniołami, by go spożywać. Gdyby tak było, gdyby istotnie trzeba było być świętym, aby przystępować do stołu Pańskiego, któż by śmiał? Któż by się odważył – już nie mówię często – ale raz w życiu Komunię świętą przyjmować?

Chrystus Pan ustanowił Komunię świętą, tak jak wszystkie sakramenty swoje, nie dla świętych tylko, ale i dla grzeszników, byleby chcieli przestać być grzesznikami, byleby żałowali grzechów swoich, nienawidzili ich i więcej już ich popełniać woli nie mieli. Dlatego wszystkich do niej zaprasza. Pragnie, aby wszyscy do niej jak najczęściej przystępowali: nie tylko święci, ale i grzesznicy, choćby najwięksi grzesznicy, byleby się już nie kochali w grzechach swoich, byleby tylko pragnęli z nich się wyleczyć i odzyskać, i zachować dawną siłę, moc i czerstwość duszy. Aby nas przekonać o tej prawdzie, porównywa się sam, i po kilka razy w Ewangelii, do gospodarza, który zastawił wielką ucztę w domu swoim. Rozesłał sługi swoje, aby bez różnicy zapraszali na nią wszystkich, kogo by napotkali po drogach, złych i dobrych, ubogich i ułomnych, ślepych i chromych – jak czytamy w *Ewangelii Mateusza* i *Łukasza świętego*.

Jakkolwiek przecież jest rzeczą niewątpliwą, że Chrystus Pan zaprasza wszystkich bez wyjątku do Komunii świętej i pragnie gorąco, aby ją wszyscy przyjmowali, i przyjmowali jak tylko można najczęściej, samo przez się rozumie się jednak, że zaprasza tylko takich, którzy są w stanie głós Jego słyszeć, którzy są w stanie jeść chleb, jaki im zastawia. Więc kogóż nie zaprasza? Posłuchajmy, jak o tym mówi *Katechizm Rzymski*: „Jest rzeczą widoczną, że tak jak ciałom umarłym pokarm naturalny nic

nie pomaga, tak samo i duszy, która duchem nie żyje, pokarm duchowy pomagać nie może”. Więc jak niepożytecznie by było dawać pokarm przyrodzony człowiekowi umarłemu, tak samo nie tylko niepożytecznie, ale nawet i szkodliwie byłoby podawać pokarm duchowy człowiekowi, który duchem nie żyje. Dlatego Chrystus Pan takich, ale jedynie takich tylko nie zaprasza do Komunii świętej. I nie tylko ich nie zaprasza, ale grozi im śmiercią, gdyby się do niej przystępować poważyli.

Jedyny więc warunek, którego się domaga Chrystus Pan, jest ten, aby dusze nasze żyły, kiedy przystępujemy do stołu Pańskiego. A wiemy, co zadaje śmierć duszom naszym: grzech śmiertelny. Jedynie zatem człowiek, przeciw któremu sumienie jego świadczy, że jest w grzechu śmiertelnym, nie powinien się odważać przystępować do Komunii świętej, bo w miejsce żywota wiecznego znalazłby w niej śmierć wieczną. Takim się poważym przystąpić do stołu Pańskiego, niech pierwaj opłakuje swój grzech, niech zań żałuje, niech go sobie znenawidzi, niech sobie mocno i szczerze postanowi nie popełniać go więcej. Niech go obmyje we krwi Zbawiciela w sakramencie pokuty, a wtedy dopiero niech przystępuje do stołu Pańskiego, wtedy niech się nie boi, niech przystępuje z ufnością i miłością. Niech się nie lęka, że jest grzesznikiem: bo dla grzeszników, byle tylko z sercem upokorzonym i skruszonym, ustanowił właśnie Chrystus Pan Sakrament Ciała i Krwi swojej. Niech przystępuje do niego śmiało i z ufnością, jak przystępowała Magdalena do stóp Zbawicielowych. Jedynie tylko żyjącym i chcącym żyć w grzechu śmiertelnym nie wolno bezkarnie spożywać z owego chleba żywota.

## VI. CODZIENNE PRZYJMOWANIE CIAŁA PAŃSKIEGO W PIERWSZYCH WIEKACH

Po Chrystusie Panu posłuchajmy Apostołów. Świadcstwo ich dopełni tego, co by mogło zbywać dowodom dopiero co przedstawionym na okazanie, iż gorącym jest pragnieniem Chrystusa Pana, aby wszyscy wierni jak najczęściej, a nawet codziennie, przyjmowali Ciało i Krew Jego w Sakramencie Ołtarza.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż Apostołowie nauczyli wszystkich wiernych przystępować codziennie do stołu Pańskiego. Długo w praktyce Kościoła przechowywał się święty zwyczaj codziennej Komunii. I do tego stopnia zwyczaj ten był powszechny i ustalony w pierwszych wiekach Kościoła, iż nieprzyjmujący Komunii codziennie był prawdziwym zgorszeniem dla wszystkich. Dowody rzecz tę w całej swojej jasności okażą.

W *Dziejach Apostolskich* spisanych przez świętego Łukasza czytamy, co następuje, o wiernych onego czasu: *I trwali w nauce apostołskiej i w uczestnictwie łamania chleba* (2, 42); a potem jakoby dokładniej objaśniał, co wyżej powiedział, i dodaje: *co dzień trwając jednomyślnie w Kościele i łamiąc chleb* (Dz 2, 46).

Słowa te świętego Łukasza dwóch rzeczy dowodzą:

1. Że wierni jednomyślnie, to jest wszyscy, co dzień przyjmowali Komunię świętą: bo łamanie chleba, o którym mowa, nic innego nie znaczy jeno przyjmowanie Ciała Chrystusowego. Objasnia to św. Paweł w *1 Liście do Koryntian*, w którym to mówi: *Kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, azali nie jest uczestnictwem we Krwi Chrystusowej? I chleb, który łamiemy, azali nie jest uczestnictwem w Ciele Pańskim?* (10, 16).

2. Druga rzecz, że wierni przyjmowali codziennie Komunię świętą nie jakoby z własnego natchnienia, ale idąc za nauką otrzymaną przez Apostołów: *i trwali w nauce*

*Apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba co dzień, jednomyślnie.*

Zrazu codzienna Komunia była tylko świętym zwyczajem w Kościele; później, zdaje się, stała się nawet prawem kościelnym, przez samych Apostołów ustanowionym. W kanonach, które noszą nazwę *Kanonów Apostolskich*, czytamy, a mianowicie w kanonie 10., takie rozporządzenie: „Aby każdy wierny, który wchodzi do kościoła i słuca czytania Pisma, a nie czeka na modlitwę i nie przystępuje do Komunii, był wyklęty, bo sprawia niepokój w Kościele”. Od klątwy tej jedynie uwolniony bywał wtedy, jeśli, jak 9. kanon mówi, powód, który poda, dlaczego nie przystępuje do Komunii, uznany będzie za słuszny. Widzimy stąd, do jakiego stopnia według nauki Apostołów słuchanie Mszy świętej nierozdzielne było od przyjmowania Komunii.

Ojcowie apostołscy, blisko czasów apostołskich żyjący, wszyscy jednoznacznie poświadczają zwyczaj ten codziennej Komunii w pierwszych wiekach Kościoła. Przytoczymy ich świadectwa. Św. Klemens, papież<sup>7</sup>, świadczy o tej praktyce z postanowienia apostołskiego w zebranych przez siebie konstytucjach, które przypisują Apostołom. Podobnie św. Justyn, męczennik<sup>8</sup>, świadczy, że po ofierze Mszy świętej diakoni wszystkim obecnym rozdawali Komunię i do nieobecnych zanosili. Tertulian<sup>9</sup> w księdze *Ad uxorem* mówi, że gdy się już były rozpoczęły prześladowania i wierni nie mogli się już co dzień schodzić do kościołów, na każdym zgromadzeniu rozdawano wiernym Komunię na cały tydzień, aby każdy mógł ją w domu ta-

<sup>7</sup> Św. Klemens (+ 97) – papież w latach ok. 90-97; męczennik; autor listu do chrześcijan w Koryncie; patron narodów słowiańskich.

<sup>8</sup> Św. Justyn – filozof, męczennik (+ ok. 165); najważniejszy apologeta chrześcijaństwa w II wieku; autor dwóch apologii – do cesarza i senatu rzymskiego oraz *Dialogu z Żydem Tryfonem*.

<sup>9</sup> Tertulian (Quintus Septimus Florens Tertullianus) – rzymski teolog, nawrócony na chrześcijaństwo (ok. 160-230); zaliczany do najwybitniejszych pisarzy starochrześcijańskich.

jemnie spożywać co dzień. Św. Dionizy Areopagita, uczeń św. Pawła, świadczy, że przy każdej Mszy świętej, po odczytaniu Ewangelii, wypędzano z kościoła tych, którzy nie chcieli przyjmować Komunii świętej. Św. Anaklet<sup>10</sup>, piąty papież po św. Piotrze, nie tylko jest świadkiem postanowienia Apostołów względem codziennej Komunii, ale sam postanowienie to w wieku II Kościoła potwierdził.

Dodamy do tych świadectw i świadectwo z listów św. Cypriana<sup>11</sup>, jakkolwiek już późniejszego, ale mówiącego o czasach apostoelskich. Takie są jego słowa: „Co dzień żądamy, aby nam chleb ten dawano... Aby nie byli pozbawieni tego chleba pierwsi chrześcijanie. Gdy nie mieli sposobności schodzenia się co dzień do kościoła, brali do domów i spożywali tam Komunię, jak nam podali przodkowie nasi. I bez wątpienia czynili to, mając na to pozwolenie z ustanowienia Apostołów, bo któż by to odważył się czynić, gdyby sami Apostołowie nie byli dali tego przykładu? Dlatego jak najłatwiej wierzymy, że i Piotr tego nauczał w Rzymie. W Rzymie bowiem starożytny przechowuje się zwyczaj, że wierni co dzień Przenajświętszy Sakrament przyjmują”. I my przeto, po tych świadectwach, że św. Cyprianem wierzymy, że Apostołowie, czerpiąc z nauki Chrystusa Pana, nie tylko zachęcali wszystkich wiernych, aby codziennie przyjmowali Komunię, ale i rzeczywiście przywieśli ich do tego; i że zwyczaj ten w pierwszych wiekach Kościoła niezachwianie się utrzymywał.

Błogosławione to były wieki! Wieki prawdziwie złote Kościoła! Po całym świecie rozeszła się sława świętości tych pierwszych wiernych Chrystusowych. „Dałby Pan Bóg – woła papież Benedykt XIV<sup>12</sup> w liście swoim pasterckim do biskupów włoskich – aby wierni wieku naszego

z tym samym zapałem, co chrześcijanie pierwszych wieków, biegli do stołu Pańskiego; aby nie tylko przychodzili słuchać Mszy świętej, ale aby żądali nadto z pokorą i z miłością brać udział w tajemnicach świętych”.

Dałby to Pan Bóg! – i my powtórzmy. I dlaczegoż by wierni za dni naszych nie mieli odnowić świętego zwyczaju częstej Komunii? Czy dlatego, że im zbywa na świętości pierwszych chrześcijan? Pewno, że nie odmawiamy świętości chrześcijanom pierwszych wieków; ale śmiało twierdzimy, że głównym źródłem, z którego czerpali ową świętość swoją, była właśnie częsta Komunia. „Nie dlatego – mówi św. Bonawentura<sup>13</sup> – przyjmujemy ten sakrament, abyśmy w nas uświęcali Chrystusa Pana; ale na to, żeby nas Chrystus Pan uświęcił”. Nie warunkiem przeto do częstej przyjmowania Komunii jest świętość, ale jest ona raczej jego skutkiem. Jeśli prawdziwie cenimy i szczerze zazdrościmy świętości chrześcijanom pierwszych wieków, nie wstrzymujemy się od częstej Komunii dlatego, żeśmy nieświęci. Ale dlatego właśnie, byśmy za łaską Bożą stali się świętymi, starajmy się jak najczęściej przystępować do stołu Pańskiego.

Czy nie powinniśmy się starać o uświęcenie nasze? Czy świętość miałaby być tylko przymiotem pierwszych chrześcijan? *«Bądźcie świętymi, jakom Ja jest święty»* (por. *Kpł* 11, 45) – woła Chrystus Pan. Jest to głos Zbawiciela nie dla jednego wieku, ale dla wszystkich chrześcijan aż do skończenia wieków. Niechże więc świętość pierwszych chrześcijan nie obudza w nas tylko próżnego podziwiania, ale niech będzie prawdziwą zachętą do naśladowania ich. Nie wymawiajmy się: mamy te same co oni środki do uświęcenia naszego, tak jak oni – Ciało i Krew Zbawiciela naszego. Pożywajmy je z taką gorącością ducha, z takim pragnieniem i miłością jak oni, a i w nas

<sup>10</sup> Św. Anaklet (Klet, Anaklet I) (+ ok. 90) – papież w latach ok. 80 – ok. 90; męczennik.

<sup>11</sup> Św. Cyprian – biskup, męczennik (+ 258).

<sup>12</sup> Benedykt XIV (1675-1758) – papież w latach 1740-1758.

<sup>13</sup> Św. Bonawentura – franciszkanin, biskup, kardynał, doktor Kościoła (ok. 1217-1274); jeden z najwybitniejszych teologów średniowiecza; autor traktatów i dzieł teologicznych; kanonizowany w 1482 r. przez Sykstusa IV.

sprawia, za łaską Bożą, te same skutki, co i w nich. Ale może sobie wyobrażamy, że chrześcijanie pierwszych wieków byli innymi ludźmi niż my; że nie musieli walczyć z tymi samymi namiętnościami co my; że grzech nie miał nad nimi tego samego panowania, jakie ma nad nami; że nieprzyjaciele zbawienia – ciało, świat i szatan nie tak silnie przeciwko nim walczyli, jak dzisiaj przeciwko nam walczą? Nie wyobrażajmy sobie tego; byli ludźmi zupełnie takimi jak my; tym samym słabościom i nędzom ulegali, co i my; tak samo jak i my nie byli wolni od grzechów, a nawet od grzechów ciężkich; tak samo odradzać ich musiała Komunia ze stanu grzechu do stanu świętości, jak i nas odradzać może.

Nie dla ubliżenia świętości pierwszych chrześcijan, ale dla podniesienia ducha naszego, abyśmy nie tracili odwagi i ufności na widok nędzy i słabości naszych, przytoczymy, jakie to zarzuty owym świętym pierwotnego Kościoła czynili Apostołowie. Posłuchajmy. Św. Paweł tak strofuje Koryntian: *Nie mogłem wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym, jako malutkim w Chrystusie, bo jeszcze cielesni jesteście, bo między wami jest zazdrość i swar, czyście więc nie cielesni? I czy według człowieka nie chodzicie? (1 Kor 3, 1-3)*. Dalej wyrzuca im pychę, zarozumiałość, posądzanie jeden drugiego i napomina ich, mówiąc: *Nie sądzcie przed czasem, aby Pan przyszedł, który oświeci zakrycia ciemności. Niech się jeden przeciwko drugiemu nie nadyma: bo co masz, czego byś nie wziął? A jeśliś wziął, dlaczegóż się chlubisz? Ale tak się nadęli niektórzy między wami, jakobym nie miał przyjść [już] do was; ale rychło przyjdę do was i doznam nie mowy tych, którzy się nadęli, ale mocy: albowiem nie w mowie jest królestwo Boże, ale w mocy. Co chcecie? Czy z różgą mam przyjść do was, czy z miłością? (1 Kor 4, 5. 6-7. 18-21)*.

Daleko większe czyni im jeszcze zarzuty. W tym samym liście tak dalej mówi: *Słychać między wami o porubstwie, a takim, jakiego nawet między poganami nie było;*

*a wyście się nadęli, a nie raczej żałość mieli (1 Kor 5, 1-2)*. Wyrzuca im nadto namiętność do prawowania się, tak że się brat z bratem prawuje, i to przed niewiernymi. Wyrzuca im dalej obżarstwo, opilstwo, i to wtedy, kiedy ubodzy w ich oczach głód cierpią. W *Liście do Tytusa*, którego zostawił biskupem w Krecie, tak pisze: *Dlatego cię zostawił w Krecie, abys to, czego nie dostaje, naprawił, albowiem jest wiele nieposłusznych, próżno mówiących i zwodzicieli. Powiedział niektóry z nich, własny ich prorok: «Kreteńscy zawsze kłamliwi, złe bestie, brzuchowie leniwi». To świadectwo jest prawdziwe. Dlatego ostro ich karz, aby zdrowi byli we wierze (1, 5. 10. 12-13)*.

Nie mniejsze zarzuty czyni wiernym swego czasu św. Jakub Apostoł w liście swoim powszechnym. *Skądże – mówi – walki i zwady między wami? Jeżeli nie z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych? Pożądacie, zabijacie i zawistni jesteście, wadzicie się i walczyście. Proście, a nic nie bierzecie, przeto iż źle proście. Cudzołożnicy! Nie wiecie, iż przyjaźń tego świata jest nieprzyjaciółką Bożą? (Jk 4, 1-4)*.

Tu może kto powie: Jak to? I to byli święci, co podobne grzechy popełniali? I Apostołowie zachęcali ich do częstej Komunii, i nauczyli ich codziennie przystępować do stołu Pańskiego? Tak jest. Lecz nie dlatego byli święci, iż takie grzechy popełniali, ale dlatego, że nad takimi grzechami zwycięstwo w sobie odnieśli, że z takich grzechów powstałi. I nie dlatego zachęcali ich Apostołowie do częstej Komunii, że w podobne grzechy wpadali; ale dlatego, aby za łaską Bożą jak najprędzej z nich wyszli i najskuteczniej przeciwko nim na przyszłość się zabezpieczyli. I Bóg pobłogosławił jednym i drugim. Pobłogosławił staraniom Apostołów około nawrócenia tych pierwszych synów Kościoła dlatego, że przychylni nauce Zbawiciela, wypełnili gorące Jego pragnienie i nie zaniechali powierzonych sobie owieczek obficie karmić Ciałem i Krwią Jego.

Pobłogosławił również Pan Bóg przychylności tych pierwszych chrześcijan, którzy na słowo Apostołów, uwierzywszy mocno, że bez Chrystusa nic zrobić nie mogą w sprawie zbawienia swego, biegli z wiarą, z pokorą i z miłością łączyć się z Nim w Sakramencie Ciała i Krwi Jego. Z Nim i przez Niego dał im Pan Bóg zupełne i trwałe zwycięstwo nad światem, ciałem i szatanem, tak, iż cały świat napełnili odgłosem swojej świętości i stali się błogosławieństwem potomnych pokoleń i ojcami niezliczonej liczby świętych, którzy za ich przykładem przez długie wieki w ślady ich wstępowali.

Jeśli dzisiaj kapłani, mimo wszelkich zachodów i prac swoich około nawrócenia grzeszników, takich skutków doczekać się nie mogą; jeżeli pomimo wszystkich ich starań grzesznicy przez długie lata leżą przytłoczeni jarzmem grzechów swoich i powstać z nich nie mogą, i wielu z nich w śmierci grzechowej na wieki umiera – niechże wejdą w siebie. Niech się porachują w sumieniu przed Bogiem, czy nie oni są powodem tego głodu duchowego, tej niemocy owieczek swoich, która je przyprawia o śmierć tak straszną, dlatego że ich na wzór Apostołów nie karmią, jakby należało, chlebem żywota, który, jeśliby go kto pożywał, według obietnicy Chrystusa Pana: choćby umarł, żyć będzie na wieki.

## VII. ZANIK PRAKTYKI CZĘSTEJ KOMUNII W WIEKACH NASTĘPNYCH

Jest rzeczą niezawodną, że praktyka przyjmowania Komunii świętej codziennie przez wszystkich wiernych, wynikająca z nauki Apostołów, zachowała się była w całym Kościele przez pierwsze trzy wieki. Przytoczone przez nas wyżej świadectwo świętego Cypriana jest tego dowodem. Jeżeli potem praktyka ta zaczęła w różnych stronach Kościoła wychodzić z użycia, nie stało się to bynajmniej z przyczyny zmiany jakiej w nauce kościelnej względem użyteczności częstej Komunii. Stało się tak głównie z powodu wzrastającej coraz bardziej liczby wiernych, a więcej jeszcze z coraz większego oziębienia ducha, jakie się między wiernych z postępem czasu coraz bardziej wkradać zaczęło. Świadkami tego będą nam ojcowie i doktorzy Kościoła, a z ich świadectwa przekonamy się i o tym, jak Kościół żywo i niezachwianie przechowywał zawsze gorące pragnienie Zbawiciela, aby wierni jak mogą najczęściej, codziennie nawet, przystępowali do Komunii świętej.

Już w czwartym wieku, szczególnie w Kościołach wschodnich, Komunia zaczęła się stawać coraz rzadszą. Oziębłość względem tego sakramentu tak już była opłoniła wiernych na Wschodzie, że prawie nikt do stołu Pańskiego codziennie nie przystępował. „Na próżno – wołał święty Jan Złotousty<sup>14</sup>, patriarcha carogrodzki – na próżno sprawiamy codzienną ofiarę, na próżno stoimy przy ołtarzu: nikt w ofierze Pańskiej udziału nie bierze!” I niestety! Obojętność ta dla Komunii tym więcej się wzmagała, iż się pokrywać zaczęła pozorem pobożności. Dla usprawiedliwienia lenistwa swego wielu

<sup>14</sup> Św. Jan Chryzostom (Złotousty) – biskup, patriarcha Konstantynopola, doktor Kościoła (ok. 349-407); autor mów, wielu listów i teologicznych traktatów; ogłoszony przez Piusa V doktorem Kościoła w 1568 r.; patron kaznodziejów.



chrześcijan, którzy mogliby byli przystępować, i często, do stołu Pańskiego, wymawiało się od tego niegodnością swoją.

A do tego rozeszło się jeszcze było między wiernymi niebezpieczne uprzedzenie, jakoby przystępowanie częste do stołu Pańskiego ubliżało świętości tego wielkiego sakramentu i że nie należy przeto przystępować do niego, jeno bardzo rzadko, i to w dni wielce uroczyste, to jest w wielkie święta. Uprzedzenie to stało się wkrótce tak powszechne, że dawna praktyka w Kościele względem przyjmowania Komunii zupełnie zmienioną została. Dotychczas tylko publiczną pokutę czyniący za grzechy ciężkie wstrzymywali się od Komunii, wszyscy zaś inni przy każdej Mszy świętej do niej przystępowali. Teraz nie tylko już pokutujący, ale wszyscy, owym fałszywym nabożeństwem zwiedzeni, unikali Komunii. Już to było wielkim złem: ale do niego przyłączyło się drugie, jeszcze większe, to jest przekonanie, że aby tylko przystępować w wielkie święto do Komunii, już przez to samo przystępuje się godnie i nie robi się zniewagi temu sakramentowi bez względu na to, w jakim stanie jest dusza: czy w stanie łaski, czy w stanie grzechu. Wskutek tych nieszczęśliwych uprzedzeń zaczęła się coraz zmniejszać liczba dobrze przyjmowanych Komunii, a mnożyć coraz bardziej liczba Komunii świętokradzkich.

Przeciwko temu nadużyciu nie zaniechali powstawać ojcowie Kościoła i nie przestawali zachęcać wiernych do częstej Komunii. W homiliach swoich nad listami świętego Pawła św. Jan Złotousty tak mówi: „Widzę, że wielu wiernych przyjmuje Ciało Chrystusowe w sposób nierozważny i zuchwały. Niejeden mówi: przystąpię do Komunii w Poście albo na Trzy Króle – i wtedy przyjmuje Komunię, w jakimkolwiek by stanie była dusza jego. Przecież to ani święto Trzech Króli, ani Wielki Post nie sprawiają, żeśmy godni przystępować do tego sakramentu, ale jedynie szczerość i czystość sumienia.

Z czystością sumienia przystępujemy co dzień, a bez niej nigdy... Otóż uważam, że tak się nie dzieje. W inne dni nie przystępujecie do Komunii świętej, chociaż zdarza się często, że wtedy macie sumienie czyste; ale na Wielkanoc przystępujecie do stołu Pańskiego, chociaż byście wpadli w grzech. Co za zuchwałość!

Wielu wiernych dzisiaj jest słabych, bezsilnych i zasypia w grzechu. I pytacie się jeszcze: dlaczego to na nas takie zło spadło? Wszakże raz tylko do roku ten sakrament przyjmujemy! W tym właśnie całe zło. Zdaje wam się, że cała zasługa zależy nie na czystości sumienia, ale na długim przedziale czasu między jedną a drugą Komunią. Zdaje wam się, że na tym zależy największa cześć i największe uszanowanie sakramentowi temu przynależne, abyście do niego rzadko przystępowali. Czyż nie wiecie, że wystawiacie się na wieczne potępienie, przystępując niegodnie do Komunii, choćbyście raz tylko tak przystąpili; a przeciwnie, że zapewniacie sobie zbawienie wieczne, przyjmując godnie Komunię świętą, choćbyście często do niej przystępowali. Nie jest zuchwalstwem często przystępować do stołu Pańskiego, ale przystępować niegodnie, choćby raz tylko w życiu. Dlaczegoż przeto miarą Komunii waszych ma być długość czasu? Czystość jedynie sumienia okazywać nam powinna, iż czas jest do niej przystąpić. Z czystością sumienia przystępujecie do niej zawsze, bez niej nigdy”.

Tę naukę daje nam święty patriarcha carogrodzki o świętej Komunii. Tak samo uczył przed nim w Kościele aleksandryjskim święty Atanazy<sup>15</sup>. Tłumacząc słowa Apostoła: *Niechajże doświadcza samego siebie człowiek; a tak niech je z chleba tego*, Atanazy pisze: „Porachowawszy się z sumieniem, przyjmuj co dzień Ciało Chrystusowe, nie czekaj na święto”. Tak samo uczy św. Ambroży, biskup Mediolanu, w *Księdze o Sakramentach*: „Jeśli to chleb

<sup>15</sup> Św. Atanazy Wielki – biskup, doktor Kościoła (295-373); twórca podwalin pod koncepcję życia zakonnego.

codzienny, dlaczego miałbyś go spożywać raz tylko na rok: przyjmuj go co dzień, abyś się co dzień karmił. Żyj tak, abyś był godny przyjmować go co dzień. Kto jest niegodny przyjmować go co dzień, niegodny przyjmować i raz na rok... Jeśli kto otrzyma ranę jaką, czyż nie szuka lekarstwa? Naszą raną jest grzech; lekarstwem na tę ranę jest Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej”.

Tak samo św. Hilary, biskup Piktawy, mówi w *Dekrecie Gracjana*: „Niczego Pan Bóg tak mocno nie żąda i nie pragnie, jak tego, aby Pan Jezus mieszkał w nas co dzień: bo On jest chlebem żywota, który zstąpił z nieba. Otóż jak ta prośba («chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj») jest codzienna, tak też prosimy w niej, aby nam ten chleb codziennie był dany”. I św. Hieronim pisze w liście do Licyniusza: „Pytasz się, czy trzeba przyjmować Komunię co dzień, jak się to praktykuje w Kościołach rzymskim i hiszpańskim? Odpowiadam... Tak czyń, przyjmuj ją co dzień, byleby sumienie twoje nie czyniło ci jakiego wyrzutu”. Pewno, że wyrzut sumienia, o którym mówi ten ojciec Kościoła, nie jest wyrzutem sumienia z powodu jakiego grzechu powszedniego, bo któż od niego jest wolny? Według tych słów Pisma Świętego: *Kto mówi, że jest bez grzechu, kłamie* (por. 1 J 1, 8); ale jest wyrzutem sumienia z powodu grzechu śmiertelnego. Św. Augustyn nareszcie w tym samym czwartym wieku zachęca wiernych swoich w kazaniach: „Potrzeba – praw – abyście poznali to, coście przyjęli, co jeszcze przyjmować będziecie i coście powinni przyjmować co dzień. Ten chleb, który widzicie na ołtarzu, jest chlebem poświęconym słowem Bożym; jest Ciałem Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Według nauki przeto świętego Augustyna powinniśmy co dzień przyjmować Ciało Chrystusowe.

W piątym wieku św. Piotr Chryzolog<sup>16</sup> – jak to czytamy w żywocie jego – najusilniej zalecał Komunię częstą

i pragnął, aby stać się mogła codziennym pokarmem dusz naszych. W szóstym wieku św. Cyryl Aleksandryjski<sup>17</sup>, zbijając argumenty tych, co mówią, że rzadko przystępują do Komunii dlatego, aby godniej do niej przystępowali, w te słowa przemawia: „Powiadasz: ja siebie doświadczam i znajduję, że jestem niegodny, więc się wstrzymuję. Kimkolwiek jesteś, co tak mówisz, powiedz mi, kiedyś będziesz godnym? Bo jeśli dlatego, że grzeszysz, jesteś niegodny, a grzeszyć nie przestajesz, więc zawsze będziesz pozbawiony tego pokarmu ożywczego. Bądź przeto lepszej myśli, zaklinam cię, staraj się żyć święcie i przystępuj do Komunii świętej, która, wierz mi, nie tylko nas broni od śmierci, ale i od chorób. Bo skoro tylko Chrystus Pan wejdzie w nas, uspakaja poruszenia gwałtowne naszych pożądliwości, pobożność wzmacnia, ucisza niepokoje duszy, leczy choroby, goi rany, jak dobry pasterz podnosi nas ze wszelkiego upadku”. Święty Grzegorz Wielki<sup>18</sup> tłumaczy w jednej ze swoich homilii powód, dla którego Chrystus Pan ustanowił Sakrament Ciała i Krwi swojej: „Dał nam ten sakrament – mówi – dlatego, że gdy codziennie grzeszymy, a On już więcej umrzeć nie może, chciał w nim stać się codziennym lekarstwem na odpuszczenie grzechów naszych; jakoż co dzień spożywamy Go rzeczywiście w tym sakramencie”.

Święty Izydor Sewilski, żyjący między VI i VII wiekiem, w jednym z pism swoich, w którym zachęca wiernych, aby codziennie z wiarą i pokorą przyjmowali Komunię świętą, tak mówi: „Wiercie, że jeśli grzechy nasze nie są tak ciężkie, aby zasługiwały na wyklęcie, człowiek nie powinien się dla nich pozbawiać codziennego lekarstwa

---

<sup>17</sup> Św. Cyryl Aleksandryjski – biskup, patriarcha, doktor Kościoła (370-444); autor wielu prac teologicznych; ogłoszony doktorem Kościoła przez Leona XIII.

<sup>18</sup> Św. Grzegorz I Wielki (540-604) – papież w latach 590-604; jeden z czterech wielkich doktorów Kościoła Zachodniego; odnowiciel życia kościelnego; reformator liturgii i śpiewu kościelnego.

---

<sup>16</sup> Św. Piotr Chryzolog (Złotosłowny) – biskup, doktor Kościoła (ok. 380-450).

Ciała Chrystusowego: bo inaczej powinien by się lękać, aby, nie przystępując długo do stołu Pańskiego, nie zszedł z drogi zbawienia. Bo Pan Jezus sam powiedział, że kto nie spożywa Ciała Jego i nie pije Krwi Jego, nie ma życia w sobie”.

W ósmym wieku Wielebny Beda<sup>19</sup> podobnie się wyraża. Zachęca i on wiernych do codziennej Komunii. Co zaś do usposobienia, to mówi: „Pożywajcie z wiarą ten chleb niebieski, chociażby grzechy wasze były powszednie (codzienne), byleby nie były śmiertelne”. W wieku XII św. Bernard, mając kazanie o wieczerzy Pańskiej, pisze: „Kto ma ranę, szuka lekarstwa; wszyscy mamy wrzód, dopóki żyjemy pod prawem grzechu: naszym lekarstwem najdoskonalszym, jakie mamy, jest Komunia święta. Przyjmujemy ją co dzień, a co dzień będziemy leżeni z niemocy naszej”.

Szereg ten świadectw zamknie ostatni co do czasu z ojców Kościoła – święty Tomasz z Akwinu<sup>20</sup>, który w swojej *Sumie teologicznej* tak o Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej pisze: „Eucharystia jest pokarmem dla duszy: przetoż jak codziennie bierze się pokarm dla ciała, tak również jest rzeczą godną pochwały przyjmować ten Sakrament codziennie. Dlatego Chrystus Pan nauczył nas prosić co dzień o chleb nasz powszedni, który wtedy stanie się dla nas chlebem powszednim, to jest codziennym – dodaje święty Augustyn – jeśli go codziennie spożywać będziemy”.

O czymże nas te wszystkie świadectwa ojców Kościoła przekonują? Oto po pierwsze: że rzeczywiście gorącym jest pragnieniem Chrystusa Pana, abyśmy Komunię świętą

co dzień przyjmowali. Po drugie: że Komunia święta jest lekarstwem najskuteczniejszym na grzechy powszednie, że zatem jak codziennie je popełniamy, powinniśmy też codziennie brać to lekarstwo, by się z nich leczyć. Po trzecie: że jest fałszywym uprzedzeniem myśleć, iż tym godniej przystępujemy do Komunii, im rzadziej ją przyjmujemy; bo przeciwnie, im rzadziej przystępujemy, tym większe panowanie nad nami mają złe skłonności nasze, z mniejszą przeto czystością duszy przyjmujemy Ciało i Krew Pańską.

A w końcu czwarta prawda dla nas, kapłanów, jest taka, że jeżeli wszyscy ojcowie Kościoła bez wyjątku starają się zachęcać wiernych do częstej, do najczęstszej Komunii, że i my to samo czynić powinniśmy. I nie tylko nie powinniśmy wstrzymywać od Komunii wiernych, którzy nie żyją w grzechu śmiertelnym, ale owszem – zachęcać ich do coraz częstszej Komunii, aby się przez nią coraz lepiej leczyli z grzechów swoich powszednich, aby przez nią coraz więcej nabywali mocy przeciwko wszelkim złym skłonnościom swoim i tak coraz święciej Bogu służyli, coraz więcej zapewniali sobie wieczne zbawienie swoje, a i my z nimi.

---

<sup>19</sup> Św. Beda (zwany Bedą Czcigodnym lub Wielebnym) (672-735) – anglosaski mnich, teolog i historyk; erudyta.

<sup>20</sup> Św. Tomasz z Akwinu – kapłan, dominikanin, doktor Kościoła (1226-1274); wielki myśliciel, filozof, człowiek niezwykłej wiedzy; twórca najważniejszego systemu filozofii chrześcijańskiej (tomizmu); autor wielu dzieł filozoficznych i teologicznych, m.in. *Sumy teologicznej*.

## VIII. NAUCZANIE PAPIEŻY I SOBORÓW O CZĘSTOŚCI PRZYSTĘPOWANIA DO STOŁU PAŃSKIEGO

Do poparcia twierdzenia naszego przystępuje powaga najwyższa w rzeczach wiary i moralności: powaga samego Kościoła. W tym względzie liczne są rozporządzenia soborów i papieży, w których albo stanowią prawa obowiązujące wszystkich chrześcijan, albo przedstawiają życzenia, pragnienia i rady swoje w przedmiocie przyjmowania Komunii. Wszystkie przekonują nas jak najmocniej, że ojcowie Kościoła, ilekroć zachęcali wiernych do Komunii częstej, codziennej, byli rzeczywiście tłumaczami nauki Kościoła. A Kościół, mimo wszystkich zwolnień, jakie wprowadził w prawodawstwie swoim względem Komunii obowiązkowej, powodowany ciągle wzrastającą oziębłością ducha między wiernymi, nie przestał jednak pragnąć i pragnie zawsze jak najgoręcej, aby wszyscy wierni karmili się jak mogą najczęściej, codziennie nawet, Krwią i Ciałem Przenajświętszym Chrystusa Pana.

Komunia codzienna w pierwotnym Kościele nie tylko była powszechnie przyjętym zwyczajem, ale widzieliśmy, że była nawet ustanowieniem samego Kościoła. W późniejszych wiekach, z powiększającą się liczbą wiernych i ze stygnącą coraz bardziej pobożnością chrześcijan, zwyczaj pierwotny codziennej Komunii coraz więcej ustawał. Kościół, jako matka prawdziwie miłosierna, bolejąca nad słabością dzieci swoich, ale zarazem litująca się nad ich niemocą, uwolnił wiernych od obowiązku codziennej Komunii, polecając im tylko raz na tydzień, w niedzielę, przystępować do stołu Pańskiego. Wprowadził Kościół to pierwsze zwolnienie, aby nie wystawiać słabości swych dzieci na coraz częstsze przekraczanie obowiązku pod klątwą nałożonego.

Nowe to prawo obowiązywało, zdaje się, w Kościele jeszcze w VIII i IX wieku. Dowód tego mamy w kapitu-

larzach biskupów, przyjętych przez Karola Wielkiego. Jeden z tych kapitułarzy takie obejmuje rozporządzenie: „Niech wszyscy wierni przyjmują Komunię co niedzielę i we wszystkie główne święta, wyjąwszy tych, którym polecone będzie, aby się od niej wstrzymali”. W innym z tych kapitułarzy jeszcze dobitniej to samo rozporządzenie zostało wyrażone: „Każdy wierny niech przyjmuje Komunię świętą co niedzielę, jeśli to być może, to jest wyjąwszy gdyby był przeszkodzony grzechem jakim ciężkim: bo nie czyniąc tego, zbawiony nie będzie”.

Z następstwem czasu widział się Kościół zmuszony złagodzić jeszcze i to powyższe rozporządzenie swoje. Papież Fabian<sup>21</sup> wydał dekret wprowadzający to nowe prawo: „Świeccy – mówi – przystępować będą do Komunii świętej przynajmniej trzy razy do roku, jeżeli nie częściej, to jest: na Wielkanoc, na Zielone Świątki i na Boże Narodzenie, wyjąwszy gdyby który z nich przeszkodzony był grzechem jakim ciężkim”.

Gdy jednak zubożenie chrześcijan do tego doszło, że w początku XIII wieku wierni po kilka lat nawet nie przystępowali do stołu Pańskiego, Kościół na Soborze IV Laterańskim, przez zbytek niejako pobłażania, ograniczył obowiązek przyjmowania Komunii do jednego tylko razu w roku, na Wielkanoc: „Każdy wierny obojga płci – powiada ten sobór – skoro dojdzie do lat rozeznania, winien spowiadać się przynajmniej raz na rok i przyjmować z uszanowaniem, przynajmniej co rok, na Wielkanoc, Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, chyba że spowiednik mu pozwoli ze słusznego powodu wstrzymać się na czas niejaki; gdyby zaś tego nie dopełnił, ma mu być wzbronione wejście do kościoła, dopóki by żył, a po śmierci ma być pozbawiony pogrzebu kościelnego”. Rozporządzenie powyższe Soboru Laterańskiego zatwierdzone zostało przez ostatni Sobór Trydencki w tych słowach: „Jeśli-

<sup>21</sup> Fabian (+ 250) – papież w latach 236-250.

by kto przeczył temu, że wszyscy chrześcijanie i każdy z osobna, skoro dojdą do lat rozeznania, obowiązani są przyjmować Komunię co roku przynajmniej, na Wielkanoc, według przykazania świętej matki Kościoła, niech będzie wyklęty”.

Stopniowe te zwolnienia ze strony Kościoła bynajmniej nie dowodzą zmiany w nauce jego o użyteczności częstej Komunii. Wywoływane one były jedynie słabością chrześcijan. Zwolnienia te wydawał Kościół niejako zmuszony, bolejąc, że tak zwalnia z obowiązku przyjmowania świętej Komunii. To widać najlepiej w wyrażeniu „przynajmniej”, które dodawał do tych nowych postanowień swoich. „Przyjmować będą Komunię – mówi papież Fabian – przynajmniej trzy razy do roku”, a Sobory Laterański i Trydencki określają: „przynajmniej raz na rok”. Samo to wyrażenie dowodzi, że zawsze było i jest życzeniem Kościoła, aby wierni częściej do stołu Pańskiego przystępowali. Lecz Kościół Boży nie tylko tym cichym sposobem, ale jawnie i głośno to swoje pragnienie wyraża.

Tak Innocenty III, papież<sup>22</sup>, w dziele swoim o tajemnicy Mszy świętej pisze: „Każdy powinien się lękać, aby przez zbytne odwlekanie Komunii świętej nie wystawił się na niebezpieczeństwo utracenia życia duszy”. Tak Mikołaj I<sup>23</sup> w odpowiedzi danej Bułgarom głosi: „Pytacie mię, czy macie przyjmować Komunię co dzień przez czas Wielkiego Postu. Pokornie prosimy Boga, aby was tego uczynił godnymi, i napominamy was, abyście przystępowali do stołu Pańskiego, jeśli serce wasze wolne jest od więzów grzechowych... Ale nie tylko w czasie Wielkiego Postu powinniśmy codziennie przystępować do Komunii świętej”.

Ojcowie Soboru Trydenckiego, jakkolwiek ograniczyli się do zobowiązania wszystkich do jednej Komunii na rok, pragnęli przecież, aby wierni jak najczęściej przystępowali

li do stołu Pańskiego. Czytamy w rozdziale 8. na temat tego sakramentu słowa pełne namaszczenia: „W końcu Święty Sobór z uczuciem ojcowskim nadmienia, napomina, prosi i zaklina na wnętrzości miłosierdzia Pana i Boga naszego, aby wszyscy i każdy z osobna, ktokolwiek zwie się chrześcijaninem..., pamiętni na tak wielką miłość Pana naszego Jezusa Chrystusa, iż najmilszą duszę swoją wydał na okup zbawienia naszego i Ciało swoje dał nam na pokarm, w święte tajemnice Ciała i Krwi Jego z taką pobożnością ducha, z taką miłością i uszanowaniem wierzyli i je czcili, aby chleb ten nadistotny często pożywać mogli: tak, iżby on stał się prawdziwie życiem ich dusz, trwałym zdrowiem ich umysłu; aby jego siłą wzmocnieni, z drogi tego nędznego pielgrzymowania do niebieskiej Ojczyzny przejść zdołali. I żeby ten chleb anielski, który teraz pod świętymi zasłonami pożywają, bez żadnej już zasłony pożywać mogli”. W rozdziale zaś 6., traktującym o Mszy świętej, te słowa czytamy: „Najświętszy Synod pragnąłby, aby wierni przy każdej Mszy, której słuchają, nie tylko pragnieniem ducha, ale i sakramentalnym także przyjmowaniem Eucharystii łączyli się z tą Przenajświętszą Ofiarą, aby przez to obfitsze z niej zbierać mogli owoce”.

Żeby zaś żadna wątpliwość nie pozostała, na ile ostatni sobór powszechny w Kościele życzy sobie, aby wierni jak najczęściej przystępowali do Komunii świętej, przekonuje nagana, jaką kongregacja kardynałów, ustanowiona w Rzymie do tłumaczenia postanowień Soboru Trydenckiego, rzuciła w roku 1587 na biskupa jednego. Biskup ten w diecezji swojej zabronił przystępować do Komunii świętej częściej niż trzy razy na tydzień z tego powodu, jak mniemał, że codzienna Komunia wprowadzić by mogła nieuszanowanie dla tego sakramentu. „Sobór Trydencki – powiadają ci kardynałowie, tzw. tłumacze soboru – sprzeciwia się rozporządzeniom biskupa, który, aby zapobiec nieuszanowaniu, jakie by codzienna Komu-

<sup>22</sup> Innocenty III (ok. 1160-1216) – papież w latach 1198-1216.

<sup>23</sup> Mikołaj I (+ 867) – papież w latach 858-867.

nia sprowadzić mogła w jego diecezji, chciał przepisać pewne dni..., w których by jedynie wolno było osobom świeckim, żyjącym w małżeństwie, trudniącym się handlem, i niewiastom nawet niezamężnym przystępować do Komunii świętej. W dawnych czasach wszyscy słuchający Mszy świętej przyjmowali Komunię; jest przeto rzeczą dozwoloną przyjmować ją codziennie... Nadto, ponieważ wierni co dzień grzeszą, trzeba ich napominać, aby co dzień przystępowali do Komunii świętej”.

Rozporządzenie to świętej kongregacji tłumaczył Soboru Trydenckiego tym większą ma wagę, iż zatwierdzone zostało przez samego papieża: jest przeto stanowczym w rozsądzaniu wszelkich trudności, jakie by zająć mogły w tłumaczeniu przepisów Soboru Trydenckiego w przedmiocie częstej Komunii. Papież wreszcie Innocenty XI<sup>24</sup>, z urzędu swego prawdziwy tłumacz tego soboru, w dekreście swoim z roku 1679, wydanym do całego chrześcijaństwa, chwali i upoważnia do Komunii codziennej, nawet między osobami żyjącymi w małżeństwie i trudniącymi się kupiectwem, byle tylko przystępowali z należną czystością sumienia. Oświadcza też, że biskupi, w których diecezjach utrzymuje się zwyczaj częstej i codziennej Komunii, winni za to składać dzięki Bogu i starać się o zachowanie go z rozsądkiem i z roztropnością.

„Oto dowód – woła poważny świątobliwością i nauką, znany całemu światu chrześcijańskiemu Fenelon, biskup Cambrai – oto dowód, że Kościół zawsze jest jeden i ten sam po wszystkie wieki; nauka jego nie starzeje się i nie jest w stanie zaćmić jej czystości. Ten sam duch, który go ożywił za czasów świętego Justyna, ożywia go i dzisiaj. Wszystkie dzieci swoje bez wyjątku zaprasza do częstej Komunii i pragnąby widzieć je przystępujące do stołu Pańskiego przy każdej Mszy świętej, której słuchają”.

<sup>24</sup> Innocenty XI (+ 1689) – papież w latach 1676-1689.

## IX. ZACHĘTY ŚWIĘTYCH KOŚCIOŁA DO CZĘSTEJ PRZYJMOWANIA KOMUNII ŚWIĘTEJ

! cóż teraz dziwnego, że ilu tylko było kiedy w Kościele świętych i gorliwych kapłanów, wszyscy bez wyjątku odznaczali się zawsze usilnym staraniem o to, aby wierni jak najczęściej przystępowali do stołu Pańskiego. Bo i jakże inaczej być by mogło? Oświeceni duchem Bożym, widzieli jasno, jakie to skarby łask i miłosierdzia Bożego są w tym sakramencie dla dobra dusz zebrane. Widzieli przy tym równie jasno, jaka odpowiedzialność ich czeka przed Bogiem, jeśliby będąc szafarzami tyłu bogactw, nie rozdzielali ich hojną ręką ludowi wiernemu. Upojeni gorącą miłością Chrystusową, którą czerpali w tym sakramencie miłości, nic dziwnego, że podobnie jak Chrystus Pan, i oni zachęcali i zagrzewali, i zapraszali jak najusilniej wszystkich, aby biegli do tego źródła miłości Bożej. Wyznawcy i wielbiciele wielkich spraw Apostołów Pańskich, ich cnót i ich nauki, nic dziwnego, że na wzór ich starali się i oni jak najmocniej o to, aby lud wierny ochoczo i gromadnie karmił się przenaajdroższym Ciałem Zbawiciela swego.

Rozmyślając dniem i nocą pełne ducha Bożego pisma ojców Kościoła, nie przestawali za przykładem tych mistrzów swoich opowiadać z obfitości serca nieocenione korzyści, jakie dusza zbierać może przystępując często do stołu Pańskiego. Tak liczba wiernych,żywających Ciałem Pańskie, mocą ich słów zagrzana, coraz więcej wzrastała ze zbudowaniem słabych, a z niewymownym pożytkiem już silnych, za łaską Bożą na drodze zbawienia. Wreszcie, jako miłujący synowie tej matki naszej, Kościoła Bożego, jako jej wierni słudzy, nie zapominając, jak gorąco ta matka ich pragnie, aby dzieci jej jak najczęściej karmiły się chlebem żywota i rosły w nim i przezeń w siłę i moc

do wszelkiego dobra, nie przestawali i oni zachęcać gorąco wiernych, aby z wiarą, z miłością, z czystością serca, z ufnością wielką biegli jak najczęściej łączyć się z Chrystusem Panem w Sakramencie Ołtarza.

I w istocie, nie skończylibyśmy nigdy, gdybyśmy wszystko to zbierać chcieli, co w rozmaitych wiekach święci kapłani i gorliwi w prowadzeniu dusz mistrzowie życia duchowego czynili, mówili i pisali na korzyść częstej Komunii. Nie dlatego przecież pominiemy zupełnie ich świadectwa; ale ograniczymy się do skróconego przedstawienia, do przytoczenia niektórych tylko przykładów i kilku wyjątków z pism ich w sprawie częstej Komunii wydanych, aby zbytnio nie przedłużać rzeczy naszej, a przecież i nie opuszczać tego, co wiernych zbudować i gorliwość kapłańską żywo i mocno poruszyć jest w stanie.

Tu przed innymi staje na czele powaga i przykład świętych założycieli zgromadzeń zakonnych. Świecą oni przykładem wielkich cnót, gorliwością około zbawienia dusz i światłem szczególnym w prowadzeniu ich po drogach doskonałości chrześcijańskiej. Otóż wszyscy odznaczali się zawsze szczególną gorliwością rozszerzania między wiernymi praktyki częstej przyjmowania Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Św. Kajetan<sup>25</sup> – założyciel teatynów, św. Filip Neri<sup>26</sup> – założyciel oratorianów, św. Ignacy Loyola<sup>27</sup> – założyciel Towarzystwa Jezusowego niejako za jeden z głównych celów zgromadzeń swoich wzięli, można powiedzieć, zagrzewanie wiernych do coraz częstszego przystępowania do sakramentów

---

<sup>25</sup> Św. Kajetan – kapłan (1480-1547); założyciel (wraz z Piotrem Carafą) pierwszego Zgromadzenia Kleryków Regularnych (teatynów); beatyfikowany w 1629; kanonizowany w 1671 r.; również patron Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

<sup>26</sup> Św. Filip Neri – kapłan (1515-1595); doradca papieży, kierownik duchowy wielu dostojników; jeden z najbardziej wesółych świętych.

<sup>27</sup> Św. Ignacy Loyola – kapłan (1491-1556); założyciel Towarzystwa Jezusowego; autor 7 tysięcy listów; beatyfikowany przez Pawła V w 1609 r.; kanonizowany przez Grzegorza XV w 1622.

pokuty i Ciała i Krwi Pańskiej. Św. Wincenty á Paulo<sup>28</sup> i św. Alfons Liguori<sup>29</sup> nie tylko przez założone przez siebie zgromadzenia dali nowy popęd do częstej przyjmowania sakramentów, ale nadto sami z siebie, w nieustannych pracach swych apostoelskich, dziwnie przyłożyli się do odnowienia między wiernymi świętego zwyczaju częstej Komunii z największym dla dusz pożytkiem.

Świadczą o tym pomniki historii kościelnej. Pisarze, którzy nam opisali żywot św. Wincentego á Paulo, odnowienie pobożności na wielu miejscach Francji przypisują wprowadzonemu przez niego zwyczajowi częstej Komunii. Św. Alfons Liguori, który tak wielkie położył zasługi w Kościele Bożym, za to szczególnie w dekreście kanonizacji swej odebrał pochwałę, iż z taką gorliwością zachęcał wiernych do częstej przystępowania do stołu Pańskiego. Św. Paweł od Krzyża<sup>30</sup>, założyciel pasjonistów, również odznaczał się gorliwym zagrzewaniem wiernych do częstej Komunii. Toż samo powiedzieć można i o dawniejszych, np.: świętym Bernardynie Sieneńskim<sup>31</sup>, świętym Norbertem<sup>32</sup> i innych.

Ciż sami święci i gorliwi o zbawienie dusz kapłani nie przestawali, również i przez pisma swoje, zagrzewać wiernych do częstej przystępowania do stołu Pańskie-

---

<sup>28</sup> Św. Wincenty á Paulo – kapłan (1581-1660); założyciel Zgromadzenia Misjonarzy (lazarystów) i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (wincentynek lub szarytek); beatyfikowany w 1729 r.; kanonizowany w 1737; ogłoszony przez Leona XIII patronem wszystkich dzieł miłosierdzia w Kościele katolickim.

<sup>29</sup> Św. Alfons Maria Liguori – biskup, doktor Kościoła (1693-1787); założyciel Zgromadzenia Najświętszego Zbawiciela (redemptorystów); autor ponad 100 książeczek i rozpraw dotyczących moralności, ascetyki, pobożności i modlitwy; beatyfikowany w 1816 r.; kanonizowany w 1839.

<sup>30</sup> Św. Paweł od Krzyża – kapłan (1694-1775); założyciel Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa (pasjonistów) i (wraz z Marią Crocifissą di Gesù) Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek; przez Piusa IX beatyfikowany w 1853 r., a kanonizowany w 1867.

<sup>31</sup> Św. Bernardyn ze Sieny – kapłan, franciszkanin, doktor Kościoła (1380-1444).

<sup>32</sup> Św. Norbert – biskup (ok. 1080-1134); założyciel zakonu według reguły św. Augustyna w Prémontré (norbertanów); kanonizowany w 1582 r.

go. Św. Franciszek Seraficki<sup>33</sup> w zbiorze pisemek swoich tak mówi o częstej Komunii: „Ponieważ Komunia jest pokarmem dla duszy, bez którego dusza słabnie i schnie, dlatego wszyscy nie pragną codziennie pożywać jej i zasiadać do stołu Pańskiego, przy którym ją rozdają? Im więcej ktoś znużony jest utrudzeniem w drodze, tym więcej potrzebuje się wzmacniać pokarmem: otóż my wszyscy jesteśmy podróżni, idący do Ojczyzny naszej, dlatego przeto nie pragniemy wzmacniać się tym pokarmem tak kosztownym i tak przyjemnym? Eliasz jadł tylko wizerunek tego pokarmu, a odzyskał siły do dalszej podróży swojej. Gdybyśmy pożywali często z należnym usposobieniem chleb ten, robilibyśmy daleko większe postępy w cnocie i udałoby nam się łatwiej dojść do obiecanej Ojczyzny”.

Św. Franciszek Salezy<sup>34</sup>, biskup genewski, radzi swojej Filotei, aby przystępowała często do Komunii świętej, jak tylko może najczęściej. Te słowa dodaje: „Wierz mi, że tak jak powiadają o zającach, iż w naszych górach robią się białe w zimie od śniegu, na który się patrzą i który jedzą, tak samo i ty, uwielbiając i pożywając piękność, dobroć i czystość samą w tym Boskim sakramencie, staniesz się cała piękna, cała dobra i cała czysta”. W jednym zaś z listów swoich tak mówi o częstej Komunii: „Doświadczenie dwudziestu pięciu lat w służbie około zbawienia dusz dało mi niejako dotknąć się palcem wszechmocnej siły tego Boskiego sakramentu, na wzmacnianie serc do wszelkiego dobrego, na ochranianie ich od wszelkiego złego i na pocieszanie ich. Jednym słowem, sakrament ten ubóstwia człowieka w tym życiu, byle go tylko z wiarą, z czystością i z pobożnością odpowiednią przyjmować”.

---

<sup>33</sup> Św. Franciszek Seraficki (Franciszek z Asyżu) – diakon (1182-1226); założyciel Zakonu Braci Mniejszych (franciszkanów).

<sup>34</sup> Św. Franciszek Salezy – biskup, doktor Kościoła (1567-1622); założyciel (wraz ze św. Joanną de Chantal) Zakonu Sióstr Nawiedzenia NMP (wizytek); patron salezjanów i salezjanek.

Autor znanej nam wszystkim książki *O naśladowaniu Chrystusa* między innymi to mówi: „Trzeba często przystępować do tego źródła łaski i miłosierdzia Bożego, do tego źródła dobroci i czystości, aby się leczyć z namiętności naszych i złych nawyków i aby się stać czujniejszymi i mocniejszymi przeciwko wszelkim pokusom i podszeptom szatańskim... Długi przeciąg czasu między jedną a drugą Komunią jest bardzo szkodliwy, bo zwykle towarzyszy mu wielka oziębłość ducha”. Wzmiankowany już przez nas Felon w liście swoim o częstej Komunii tak pisze: „Chrześcijanie starożytni w czasach prześladowania w domach swoich z własnych rąk przyjmowali Komunię, byle tylko co dzień ją przyjmować mogli. Czasy nasze nie są mniej niebezpieczne... Nigdy tak nie było potrzebne jak dzisiaj lekarstwo codzienne: przystępujemy więc do Komunii tak, jak Apostołowie nauczyli przystępować pierwszych wiernych, jak ojcowie Kościoła uczyli chrześcijan w późniejszych wiekach... Komunia jest chlebem codziennym, z wczoraj nie wystarcza na dzisiaj. Jak potrzeba pokarmu co dzień się ponawia, tak też trzeba i pokarm co dzień ponawiać”.

„Co dzień doświadczamy – mówi uczonego kardynała Tolet – że wielu chrześcijan obciążonych zbrodniami i grzechami zostało nawróconych i zmienionych przez częstą Komunię, tak iż już później albo nigdy więcej, albo rzadko bardzo grzech jaki śmiertelny popełnili”. To samo poświadczą św. Liguori, że osoby przystępujące co tydzień przynajmniej do Komunii świętej nie popełniają nigdy grzechu śmiertelnego, albo bardzo rzadko. Tenże sam święty zeznaje, że według zdania błogosławionego Henryka Suzona<sup>35</sup> i św. Teresy<sup>36</sup>, tak biegłych w życiu du-

---

<sup>35</sup> Bł. Henryk Suzo – dominikanin (1300-1366).

<sup>36</sup> Św. Teresa Wielka (Teresa od Jezusa) – dziewica, zakonnica, doktor Kościoła (1515-1582); mistyczka i wizjonerka; reformatorka zakonu karmelitanek; fundatorka 32 klasztorów nowej reguły (karmelitanek bosych); reformatorka (z pomocą św. Jana od Krzyża) zakonu karmelitów; autorka



chowym i w prowadzeniu dusz, nie ma żadnego innego środka tak skutecznego jak częsta Komunia, aby zostać doskonałym chrześcijaninem. Monsignor Cacciaguerra, autor znanego dzieła o częstej Komunii, w języku włoskim wydanego, tak pisze: „Gdyby złe nawyknienie nasze było tak silne, iż byśmy wpadli w grzech śmiertelny, ze świętym Augustynem radzę, byśmy dla wydobycia się z niego na nowo, przystępowali do codziennej Komunii, gdyż nie ma nawyknienia tak wkorzonego, którego by częsta Komunia nie osłabiła, a w końcu nie zniszczyła zupełnie”.

Tym to sposobem nowszych czasów życia duchowego mistrzowie własnym doświadczeniem w ciągu długich prac swoich około zbawienia dusz nabytym, stwierdzają, co niegdyś jeden ze starych ojców Kościoła – święty Hieronim o sile tego sakramentu powiedział: „Błogosławione – woła on, mówiąc o częstej Komunii – upojenie i zbawienne nasycenie! Im więcej się dusza nim napełnia, tym wstrzemięźliwsza się staje”. Całą tę rzecz niech zakończą słowa kardynała de la Luzerne w objaśnieniach jego nad *Ewangelią św. Jana*: „Czy myślicie – mówi – że pokarm, który byście przyjmowali raz do roku, byłby w stanie was żywić? Jedyne pokarm, który często, który zwyczajnie bierzemy, może skutecznie wpłynąć na nasz temperament, może go zmienić i naprawić. Wracając często do niego, powoli przyjmujemy moc jego. To samo jeśli chcemy, aby i chleb eucharystyczny był nam prawdziwie pożyteczny, aby w naszej duszy zrobił wrażenie trwałe, aby z nas oddalił wszystko, co jest nieczyste, aby nas przejął prawdami, które w sobie ukrywa, aby dusze nasze przetworzył na wzór Chrystusa Pana – potrzeba koniecznie, aby stał się naszym pokarmem powszednim, zwyczajnym. Ile razy się nim karmisz,

---

wielu dzieł literatury mistycznej, m.in.: *Twierdzy wewnętrznej*; beatyfikowana przez Pawła V w 1614 r.; kanonizowana przez Grzegorza XV w 1622; ogłoszona doktorem Kościoła przez Pawła VI w 1970.

tyle razy nowych sił nabierasz, mnożysz w duszy swojej zarody życia. I jakże mniemasz, iż dosyć jest, abyś go raz tylko na rok pożywał? Czyliż nie lękasz się zupełnego wyniszczenia sił, które koniecznie nastąpić musi po tak długim wstrzymywaniu się od pokarmu?”

Któż by po tylu świadectwach ludzi taką świątobliwością, nauką, powagą i gorliwością około zbawienia dusz w Kościele Bożym odznaczonych, wątpić zdołał o zbawiennych skutkach, jakie sprawia w duszach częsta Komunia? Czyż nie należy raczej, opierając się na ich powadze, i nam, kapłanom, starać się wszystkimi sposobami, jakie są w mocy naszej, abyśmy i my rozszerzali między wiernymi święty zwyczaj częstej Komunii?

Lecz nie tylko wypada nam to czynić opierając się na tych wszystkich powodach; jesteśmy jeszcze do tego zmuszeni daleko większą powagą. Kościół święty – trzeba, żebyśmy to dobrze wiedzieli – bynajmniej nie zostawia dowolności kapłanom: czy chcą lub nie zachęcać wiernych do częstej Komunii, ale nakłada im to jako obowiązek, któremu zadośćuczynić powinni, o ile mogą, jeśli chcą pozostać wiernymi powołaniu swojemu. I istotnie, obowiązek ten dla nas, kapłanów, już dosyć wyraźnie wypływa z dwóch dekretów Soboru Trydenckiego wyżej przez nas przytoczonych, w których widzieliśmy, jak ojcowie trydenccy gorąco napominają wiernych, aby często przystępowali do stołu Pańskiego. W końcu oświadczają, iż pragnęliby, aby wierni przy każdej Mszy, której słuchają, przyjmowali Komunię świętą. Jeżeli Kościół nie tylko życzy sobie, ale nawet sam przez się tak gorąco zachęca wiernych do częstej Komunii, czyż i my, kapłani, słudzy Kościoła, tłumacze jego nauki, jego gorących pragnień i życzeń, nie powinniśmy równie gorąco napominać wiernych, aby jak najczęściej karmili się Ciałem Zbawiciela swego?

Że tak jest istotnie, żeśmy rzeczywiście w myśl świętego Soboru Trydenckiego obowiązani do podobnego

napominania ludu wiernego, okazuje się jak najwyraźniej ze słów *Katechizmu Rzymskiego*, czyli *Katechizmu Soboru Trydenckiego*, dla nas, kapłanów, w skutku dekretu tego soboru i na rozkaz świętego Piusa V, papieża<sup>37</sup>, ułożonego. W części II, w § 59. tego katechizmu czytamy: „Niech wierni nie przestają na tym, aby raz tylko na rok Ciało Pańskie przyjmowali, niech owszem wiedzą, że częściej powtarzać należy Komunię. Czyli zaś pożyteczniej jest przyjmować ją co miesiąc, co tydzień lub co dzień – na to pewnego przepisu nie ma: przecież najpewniejsze jest to, co nam mówi Augustyn święty: «Tak żyj, abyś ją codziennie mógł przyjmować». Dlatego obowiązkiem będzie proboszczów często wiernych napominać, iżby podobnie jak ciału potrzeba dawać pokarm codziennie, starali się również codziennie żywić i karmić dusze swoje Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej”.

Obowiązek zatem wyraźny. Dlatego też święty Karol Boromeusz<sup>38</sup>, arcybiskup mediolański, znający doskonale ducha, jaki ożywiał ojców Soboru Trydenckiego, w którym sam tak wielki miał udział, polecił proboszczom i kaznodziejom – jak czytamy w zbiorze dekretów Kościoła mediolańskiego przez niego wydanych: „Aby bardzo często napominali wiernych, żeby trzymali się zwyczaju wielce zbawionego częstej Komunii, idąc za przykładem pierwotnego Kościoła”. A nadto postanowił, „aby wszelki kaznodzieja, choćby zakonnik, który by poważał się powiedzieć cokolwiek albo wyraźnie, albo opacznie, przeciwko częstej Komunii, pozbawiany był za to przez biskupa władzy opowiadania słowa Bożego jako człowiek szerzący zgorzenie i aby takiego nie pierwej dopuszczać do kazalnicy, ażeby sam naprawił zgorzenie w miejscu, w którym je dał”. „Chcemy – mówi dalej święty arcybiskup

w tej samej konstytucji swojej – aby napominano, karcono i zmuszano do odwołania należnego tych nawet, co by w rozmowach swoich podobnej dopuścili się winy”.

Na dowód przecież świętego obowiązku, jaki mają kapłani do podobnego napominania, mamy wyższą jeszcze powagę. Papież Innocenty XI w dekreście swoim wydanym do całego Kościoła w dniu 12 lutego 1679 roku w sprawie codziennej Komunii, między innymi rozporządzeniami tak mówi: „Będzie rzeczą także pożyteczną, oprócz usilności proboszczów i spowiedników, używać jeszcze i pomocy kaznodziei, i z nimi umawiać się o to, aby skoro już wiernych pobudzą (a to czynić powinni), do częstej przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej, mówili im także natychmiast o wielkim przygotowaniu potrzebnym do przyjmowania Komunii”.

Jest więc rzeczą, zdaje nam się, dowiedzioną, że kapłani, w myśl ostatniego soboru Kościoła powszechnego<sup>39</sup>, nie tylko nie mogą odwozić wiernych w jakikolwiek bądź sposób od częstej Komunii, ale że nadto obowiązani są często i usilnie napominać i pobudzać wiernych, aby jak najczęściej przystępowali do stołu Pańskiego.

<sup>37</sup> Św. Pius V (+ 1572) – papież w latach 1566-1572; kanonizowany w 1712.

<sup>38</sup> Św. Karol Boromeusz – biskup (1538-1584); beatyfikowany w 1602 r.; kanonizowany w 1610.

<sup>39</sup> Chodzi oczywiście o Sobór Trydencki (1545-1563).

## X. WARUNKI CZĘSTEGO POŻYWANIA CIAŁĄ I KRWI ZBAWICIELA

Idąc za poleceniem wydanym przez Innocentego XI, papieża, w dopiero co wyżej przez nas przywiedzionym dekreście jego, chcemy mówić teraz o przygotowaniu potrzebnym do przyjmowania częstej Komunii. Wszyscy wierni, obowiązani do Komunii wielkanocnej, wiedzą z nauki Kościoła, jak się przygotowują do jej przyjmowania. Mało jest jednak takich, co by wiedzieli, jakiego przygotowania wymaga częsta Komunia. Wielu wyobraża sobie, iż przygotowanie to jest tak wielkie i tak nadzwyczajne, iż dla tego samego już ani odważają się myśleć o częstym przystępowaniu do stołu Pańskiego. Uprzedzenie to bardzo szkodliwe, pozbawiające wielką liczbę dusz niewymownych korzyści częstej Komunii.

Dlaczegoż by przygotowanie do częstego przystępowania do stołu Pańskiego miało być tak nadzwyczajnie wyższe od tego, którego się Kościół domaga od tych, co raz na rok Komunię świętą przyjmują? Komunia, jakkolwiek częsta, jest przecież zawsze jednym i tym samym sakramentem. Częste jej przyjmowanie nie dodaje mu większej wartości, nie powiększa bynajmniej godności jego. Czy rzadko, czy często przyjmujemy Komunię świętą, zawsze przyjmujemy tego samego Chrystusa Pana, którego godność nieskończona, ale dlatego właśnie równie wielka, czy rzadko, czy często do Niego przystępujemy. Nieraz daje się słyszeć między wiernymi: „Trzeba być świętym, żeby często do Komunii przystępować: ja nie święty, dlatego raz do roku przystępuję”. Zdanie zupełnie mylne. Jeśli ktoś, choć nie święty, a przecież raz na rok godnie przystąpił do Komunii, może, byle często równie był przygotowany, przystępować i często do stołu Pańskiego.

Główne przygotowanie konieczne, bez którego nikt nie ma się odważyć pożywać Ciała i Krwi Zbawiciela,

według nauki Kościoła świętego zależy na tym, aby przyjmujący Komunię był w stanie łaski, czyli aby nie miał na sumieniu grzechu śmiertelnego. Wyższej czystości duszy, jakkolwiek jej Kościół gorąco pragnie, nie domaga się przecie nigdy i od nikogo jako warunku niezbędnie koniecznego nawet do najczęstszej Komunii. Nie ma przeto wątpliwości, że ile razy w roku chrześcijanin za łaską Bożą jest w stanie łaski, to jest ile razy wolny jest w sumieniu od grzechu śmiertelnego, tyle razy także dopełnił głównego, koniecznego warunku do godnego przyjmowania Komunii świętej. Że zatem jeśli często, a nawet co dzień żyje wolny od grzechu śmiertelnego, przez to samo jest w usposobieniu ściśle przez Kościół wymaganym do częstego przyjmowania Komunii świętej, a nawet do przyjmowania jej codziennie. Rzecz zatem widoczna, że co się tyczy warunków ściśle i koniecznie wymaganych przez Kościół, nie ma żadnej różnicy między Komunią raz do roku przyjmowaną a Komunią częstą, najczęstszą, a nawet codzienną.

Jeśli zaś dzisiaj w powszechnej praktyce Kościoła jest przyjętym, aby od osób chcących przystępować często do Komunii świętej domagać się więcej niż owego ściśle koniecznego warunku, to przecie i to „więcej” nie ma w sobie nic tak nadzwyczajnego, co by miało odstraszać osoby dobrej woli, pragnące zachować się szczerze w stanie łaski u Boga. Bo jest to prawie to samo, co spowiednicy zwykli doradzać każdemu, ktokolwiek ma mocne postanowienie żyć ciągle i statecznie dalekim od grzechu śmiertelnego, jak to niebawem zobaczymy.

Przede wszystkim chcemy jednak objaśnić, jaka to Komunia właściwie zasługuje na nazwę częstej Komunii. I żeby nie przedłużać, od razu odpowiadamy, iż ani Komunia kilka razy do roku, ani Komunia co miesiąc, ani nawet Komunia raz na tydzień przyjmowana nie powinna być uważana za częstą Komunię; że właściwie częstą Komunią nazywa się dopiero Komunia kilka

razy w tygodniu przyjmowana. „Nigdy – mówi święty Liguori – nie uważałem Komunii tygodniowej za Komunię częstą. Za taką uważać jedynie należy Komunię kilka razy w tygodniu przyjmowaną. Bo czyż kto powie, że słuchający Mszy świętej raz tylko na tydzień często jej słucha?” I w istocie, jeżeli Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej daje nam się pod postacią pokarmu codziennego, któż może powiedzieć, że ten, co raz tylko na tydzień doń przystępuje, często przyjmuje Komunię? Czyż nie należy raczej powiedzieć, że ją przyjmuje rzadko?

Co zaś za tym idzie, jest to, że wszystkie owe bliższe przygotowania do Komunii częstej, o których mówić mamy, nie ograniczają się do Komunii raz na tydzień przyjmowanej. Że zatem spowiednicy nie powinni się ich domagać od osób chcących raz tylko w tygodniu do stołu Pańskiego przystępować i że względem tych osób powinni przestawać na przygotowaniu ściśle przez Kościół wymaganym do przyjmowania Komunii. Teraz zobaczymy już, na czym zależy owe bliższe przygotowanie do częstej Komunii według dzisiejszej praktyki Kościoła.

Papież Benedykt XIV przestrzega spowiedników, aby ani doradzali, ani pozwalali Komunii częstej osobom, które często wpadają w grzechy śmiertelne i nie starają się z nich powstawać przez szczerą pokutę; ani takim, co chociaż unikają grzechów śmiertelnych, mają jeszcze przecież zamiłowanie w grzechach powszednich i nie chcą się z nich poprawiać. Na tej powadze oparty święty Alfons Liguori mówi: „Błąd to jest pozwalać przystępować często do Komunii osobom żyjącym w grzechach powszednich, mającym w nich upodobanie i nie starającym się o to, aby się z nich poprawić”. Sam jednak dodaje, iż „należy i takim osobom pozwalać przystępować do częstej Komunii w razie, gdyby wzbronienie im tejże wystawiało je na niebezpieczeństwo popełnienia grzechów śmiertelnych”.

Święty Tomasz nie przestaje na tym, ale żąda nadto, aby osoby, chcące przystępować często do Komunii,

przystępowały do niej z wielką pobożnością i z wielkim uszanowaniem. Sobór Trydencki życzy sobie również, aby wierni do częstej Komunii przynosili żywą wiarę i wielką pobożność. Wreszcie Innocenty XI, papież, chce, aby dozwalać wiernym przystępować mniej albo bardziej często do stołu Pańskiego według tego, jak który z nich, z mniejszą lub większą pobożnością, z mniejszym lub większym staraniem do niego przystępuje.

Opierając się na powadze powyższych zdań i rozporządzeń, sprowadzić można całe bliższe przygotowanie, którego spowiednicy mogą i powinni się domagać od osób, chcących często przystępować do stołu Pańskiego, do tych dwóch warunków.

Pierwszy: aby osoby te nie znajdowały już żadnego upodobania w grzechach powszednich. Samo wpadanie w grzechy powszednie nie jest przeszkodą do częstej Komunii: bo nikt, dopóki żyje, wolnym być od nich nie może bez szczególnego przywileju Bożego. Należy to i bardzo przypominać niektórym spowiednikom zbyt surowym, którzy od osób chcących przystępować do częstej Komunii wymagają doskonałości przesadzonej, przechodzącej możność człowieka w tym życiu; którzy najmniejszy grzech, zwyczajnie ze słabości pochodzący, uważają za przeszkodę do Komunii. Doskonałość taka, dopóki w tym ciele śmiertelnym chodzimy, nie jest możliwa. *«Kto mówi, że nie grzeszy, kłamie»* – powiada Pismo Święte.

Wszyscy zatem mniej więcej grzeszymy; nikt od grzechu zupełnie wolny nie jest. A przecież dla nas, nie dla aniołów Chrystus Pan ustanowił Komunię świętą. Dlatego żali się święty papież Leon<sup>40</sup> w liście do biskupów swego czasu na to, że są spowiednicy, co za mały grzech słowem popełniony pozbawiają Komunii. I jakimże sposobem grzechy powszednie mogłyby być przeszkodą do częstej Komunii, kiedy wyraźnie święty Sobór Trydencki mówi,

---

<sup>40</sup> Św. Leon I Wielki (+ 461) – papież w latach 440-461; doktor Kościoła.

że na to właśnie jest ustanowiona Komunia, aby była lekarstwem, przez które byśmy się leczyli z grzechów powszednich? I w istocie nie uważał ich za przeszkodę do częstej, a nawet i codziennej Komunii św. Ambroży, kiedy powiedział: „Co dzień grzeszysz, przyjmujże Komunię co dzień”. W innym miejscu dodaje: „Zawsze grzeszę, zawsze zatem potrzebne mi jest lekarstwo”. Więć jeszcze raz powtarzamy: nie samo wpadanie w grzechy powszednie, ale jedynie zamiłowanie w nich, lekceważenie ich sobie, nieczuwanie, aby ich unikać, niestaramie się o to, aby się z nich poprawiać – jest przeszkodą do częstej Komunii.

Drugi warunek: aby osoby chcące przystępować często do Komunii przystępowały do niej z wielką pobożnością. Trzeba jednak dobrze pamiętać, że pobożność ta nie zasadza się tyle na gorącości uczucia, jak raczej na silnej woli, aby chcieć i robić, ile można, by jak najpobożniej, z najwyższą wiarą, z pragnieniem, z miłością i wdzięcznością ku Zbawicielowi sakrament ten przyjmować. Według świętego Franciszka Salezego dobre uczucia są kwiatami pobożności, ale dobre uczynki są jej owocami. Z owoców trzeba sądzić o pobożności, a nie z uczucia. Święty Alfons Liguori również nie zasadza pobożności na wzniosłych uczuciach, ale – jak się wyraża – na pewnej prędkości woli w człowieku do spełnienia wszystkiego, co widzi, że się Bogu podobać może.

Osobom tak przygotowanym nie dozwalać, jeśli tego pragną, przystępować dwa razy, a nawet i częściej w tygodniu, do stołu Pańskiego, jeśli obowiązki ich stanu nie są im do tego na przeszkodzie – jest prawdziwym nadużyciem władzy, jest prawdziwą niesprawiedliwością. Nie mówimy jednak, aby czasami spowiednicy nie mogli osobom nawet tak przygotowanym wzbronić Komunii albo dla doświadczenia ich pokory, albo dla obudzenia w nich większej odrazy do grzechów powszednich, albo dla większego uszanowania dla Przenajświętszego Sakramentu, albo wreszcie dla podniesienia gorliwości

w dobrych uczynkach. Wzbraniania te przecież powinny być rzadkie i na czas krótki; i nie dowolnością spowiedników, ale jedynie dobrem dusz miarkowane, jak to wyraźnie papież Innocenty XI w wyżej wzmiankowanym dekrecie swoim spowiednikom zaleca. Dodajemy tu jeszcze, że prawo to, miarkowane dobrem dusz, co do odmawiania czasem Komunii służy z powyższego dekretu Innocentego XI samym spowiednikom. Poza spowiedzią nie wolno żadnemu kapłanowi, choćby proboszczowi, a nawet biskupowi, odmawiać komukolwiek Komunii, kto jej żąda w czasie, w miejscu i w sposobie właściwym, jeśli nie jest publicznym grzesznikiem.

To tyle co do Komunii częstej, to jest co do Komunii kilka razy w tygodniu przyjmowanej. Zobaczmy teraz, czy przygotowanie to wystarcza i do Komunii codziennej. Sobór Trydencki i papież Innocenty XI zarówno domagają się powyższego przygotowania tak do Komunii częstej, jak i do Komunii codziennej. Święty Liguori zdaje się nie czynić również żadnej istotnej różnicy między tymi dwoma rodzajami Komunii; i my też jej czynić nie będziemy. Poprzestaniemy na przytoczeniu kilku wyjątków ze świętego Tomasza, świętego Liguorego i świętego Franciszka Salezego, dotyczących bliżej codziennej Komunii i mogących służyć spowiednikom za wskazówkę i miarę, podług której by oceniać mogli, kiedy i komu dozwalać mają przystępować codziennie do stołu Pańskiego.

Święty Tomasz – jak przytacza z pism jego Benedykt XIV, papież – w dziele swoim o synodzie diecezjalnym tak mówi o codziennej Komunii: „Co się tyczy przyjmującego Komunię, potrzeba, aby z wielką pobożnością i uszanowaniem do tego sakramentu przystępował, i dlatego jeśli kto codziennie tak jest usposobiony, dobrze czyni, jeśli codziennie Komunię przyjmuje”. Dalej zaś tak mówi: „Do przyjmowania tego sakramentu dwie rzeczy są potrzebne: pragnienie, aby się połączyć z Chrystusem – i to sprawia miłość, i uszanowanie, które jest darem bojaźni. Pierwsze

zachęca do codziennego przyjmowania tego sakramentu, drugie od niego odwodzi. Jeśli kto przeto z własnego doświadczenia pozna, że codzienna Komunia miłość jego powiększa, a szacunku nie zmniejsza, taki powinien by codziennie przystępować do Komunii. Jeśliby zaś czuł, że przez codzienne przystępowanie do stołu Pańskiego uszanowanie jego się zmniejsza, a miłość niewiele się zwiększa, taki powinien by czasami wstrzymać się od Komunii, aby później z większym uszanowaniem do niej przystępować”.

Święty zaś Alfons Liguori tak mówi o codziennej Komunii: „Zdaje mi się, że spowiednik nie może bez wyrzutu sumienia odmawiać Komunii częstej, a nawet codziennej (z wyjątkiem jednego dnia na tydzień, według zwyczaju spowiedników roztropnych) duszom, które jej pragną na to, aby się wzmacniać w miłości Bożej, jeśli tylko żyją dalekie od wszelkiego zamięłowania do grzechów powszednich, jeśli przykładają się usilnie do modlitwy myślniej, jeśli pracują nad nabyciem doskonałości i jeśli już nie wpadają nawet w grzechy powszednie z zupełną rozważą. To bowiem jest, jak mówi święty Prosper<sup>41</sup>, cała doskonałość, do której w tym życiu dojść możemy, mając wzgląd na słabość ludzką”. A w innym miejscu to nawet dodaje: „Dlaczegoż nawet miano by odmawiać codziennej Komunii duszy, która by niekiedy jeszcze przez prostą słabość wpadała w grzechy powszednie rozmyślnie, jeśliby za nie zaraz żałowała, jeśliby postanowiła sobie z nich poprawić się i pragnęła przyjmować Komunię właśnie dlatego, aby mieć moc do chronienia się od nich?” „Bo czyliż – jak sam dalej pisze – nie na to, aby chronić od upadków grzechowych, Apostołowie pierwszym chrześcijanom pozwalali codziennie przystępować do stołu Pańskiego?”

Święty Franciszek Salezy na koniec do swojej Filotei tak pisze: „Dwa rodzaje osób powinny by często przystę-

pować do Komunii świętej: osoby doskonałe: bo będąc dobrze przysposobione, bardzo by błędziły, gdyby nie chciały przystępować do Komunii świętej, do tego źródła i zdroju wszelkiej doskonałości; i osoby niedoskonałe: na to właśnie i aby mogły stać się doskonałymi; osoby mocne, aby nie osłabły; słabe, aby mogły nabrać siły; osoby chore, aby przyszły do zdrowia; zdrowe, aby nie popadły w chorobę”. Te są prawidła, podług których spowiednicy mogą bezpiecznie i powinni urządzać Komunię świętą dla wiernych, których sumieniami kierują.

Nim jednak skończymy, zwrócić jeszcze musimy uwagę spowiedników na błąd bardzo dla dusz uciążliwy, a u nas, niestety, zanadto rozszerzony: iż każdą Komunię świętą trzeba poprzedzać osobną spowiedzią. Zwyczaj przeciwny, w całym Kościele dzisiaj przyjęty, a razem i z najdawniejszą praktyką Kościoła, i z całym duchem jego i nauką zgodny, jest ten, iż osoby nawet codziennie do Komunii św. przystępujące nie spowiadają się częściej jak raz na tydzień albo raz na dni piętnaście.

Kończymy teraz rzecz naszą o częstej Komunii, a zwracamy się z najgłębszą pokorą do Ciebie, najmilszy Zbawicielu nasz! Bo od Ciebie wszelkie dobro pochodzi, i prosimy Cię: racz pobłogosławić pismu temu i tym, co je czytać będą. Racz w ich sercach silną łaską Twoją sprawić, aby dobrze zrozumieli, iż dlatego właśnie tak się ukrywasz w Sakramencie Ciała i Krwi Twojej, abyś wielkością Boskiego majestatu Twego nas nie przerażał; abyśmy z większą swobodą, z większą wolnością i z większą ufnością biec mogli do Ciebie i czerpać z obfitości tego sakramentu jako ze źródła łask wszystkich moc i siłę do wszelkiego dobra, zdrowie dla dusz i zadatek życia wiecznego.

Spraw, Panie, byśmy się nauczyli więcej z miłością niż z bojaźnią do tego Sakramentu Miłości przystępować i abyśmy od niego nikogo dobrej woli nie odstraszały; nikogo, co tylko grzechu nienawidzi, co tylko pragnie żyć daleki od niego i służyć Bogu według miary łaski,

<sup>41</sup> Św. Prosper z Reggio – biskup (+ V/VI w.).

jaka mu dana, choćby też był bardzo jeszcze słaby na drodze Bożej. Bo i dla takich, aby ich leczyć z ich słabości i niemocy, ustanowiłeś ten sakrament. Spraw nad wszystko, Panie i Zbawicielu nasz, abyśmy, szczególnie my, kapłani, którym powierzyłeś zbawienie dusz Krwią Twoją przenaświętszą odkupionych, mocno przyjęli do serca to przekonanie, że ze wszystkich środków zbawienia nie ma silniejszego i mocniejszego nad Sakrament ten Ciała i Krwi Twojej. Żebyśmy zatem, jeśli nam miłe zbawienie dusz braci, nie rozdawali go skąpą ręką. Żebyśmy pamiętali, że tylko tym, którzy żyją i żyć chcą w grzechu śmiertelnym, nie tylko częsta, ale i jedna nawet Komunia w życiu śmierć wieczną zadaje; ale że nikomu innemu, byle tylko szczerze pragnął utrzymać się w stanie łaski, nigdy nie zaszkodzi i zaszkodzić nie może, choćby najczęstsza.

Matko Boża! Matko Słowa wcielonego! I Twojej przyczyny błagamy: wyjednaj zrozumienie tych prawd dla kapłanów i wiernych sług Twoich, prosimy Cię o to z wielką ufnością. Wysłuchasz nas, Pani: bo idzie o większą chwałę Syna Twego Bożego, a zatem i o Twoją. Sprawże już, Matko Boża, aby raz przecie ustała między dziećmi Twymi ta smutna bardzo obojętność dla Zbawiciela utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Jego, to tak powszechne jest dzisiaj zaniedbanie Komunii świętej.

Spraw, aby dzieci Twoje, jak niegdyś, tak i teraz, z sercem prostym i szczerym biegły ochoczo i tłumnie do tego źródła wody żywej, wytryskującej ku żywotowi wiecznemu na większe zbawienie dusz i na większą cześć i chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## SPIS TREŚCI

<i>ksiądz Janusz Mieczkowski</i> <i>CZĘSTA KOMUNIA ŚWIĘTA</i> <i>W HISTORII KOŚCIOŁA</i>	5
<i>O CZĘSTEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ</i>	27
<i>I. Dar Boży – Chrystus Pan</i>	30
<i>II. Najświętszy Sakrament – niewypowiedziany cud miłości</i>	36
<i>III. Chrystusowe pragnienie przebywania w nas</i>	40
<i>IV. Chrystus Pan – dawca życia wiecznego</i>	46
<i>V. Komunia – codzienny pokarm dla dusz</i>	50
<i>VI. Codzienne przyjmowanie Ciała Pańskiego w pierwszych wiekach</i>	56
<i>VII. Zanik praktyki częstej Komunii w wiekach następnych</i>	63
<i>VIII. Nauczanie papieży i soborów o częstości przystępowania do stołu Pańskiego</i>	70

IX. Zachęty świętych Kościoła  
do częstego przyjmowania Komunii świętej 75

X. Warunki częstego pozywiania  
Ciała i Krwi Zbawiciela 84



### **ZMARTWYCHWSTAŃCY**

założona w 1836 roku w Paryżu  
przez Bogdana Jańskiego

### **WSPÓLNOTA ZAKONNA**

jednoczy kapłanów i braci  
powołanych przez Boga  
do służby Chrystusowi

Zmartwychwstałemu i Kościołowi  
w pracy duszpastersko-wychowawczej

Jeśli chcesz  
uzyskać informacje o historii,  
duchowości i aktualnych apostołatach  
Zgromadzenia Zmartwychwstania  
Pana Naszego Jezusa Chrystusa,  
jak również dowiedzieć się  
o warunkach przyjmowania  
kandydatów na kapłanów i braci,  
napisz na adres:

CENTRUM POWOŁANIOWE „EMAUS”  
34-733 Mszana Górna 418  
0 18 33-15-213; 0 18 33-15-207  
e-mail: [emaus@zmartwychwstancy.pl](mailto:emaus@zmartwychwstancy.pl)

KURIA POLSKIEJ PROWINCJI ZMARTWYCHWSTAŃCÓW  
ul. ks. Stefana Pawlickiego 1, 30-320 Kraków  
e-mail: [kuria@zmartwychwstancy.pl](mailto:kuria@zmartwychwstancy.pl)  
[www.zmartwychwstancy.pl](http://www.zmartwychwstancy.pl)  
[www.resurrectionist.net](http://www.resurrectionist.net)